POLAK
W BRAZYLJI

Pismo tygodniowe -- dla wszystkich --

3 Września 1909 r. REDAKTOR I WYDAWCA *KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.* *Rok V Nr. 36*

POLAK W BRAZYLJI

kosztuje:

Rocznie	8 milr.
Półrocznie	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.
Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI“

Caixa postal Nr. 122

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

UWAGA. — Przesyłki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej, — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI“ przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.
Bolesław Kłossowski — Ponta Grossa.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Sw. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.

Redakcja mieści się

przy placu TIRADENTES Nr. 31

TELEFON N. 167

Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do zmroku z wyjątkiem niedzieli.

Samorząd w municypjach.

Cechą zasadniczą konstytucji brazylijskiej jest możliwa decentralizacja, to znaczy zapewnienie najmniejszym grupom ludności stanowienia o własnych potrzebach, rządzenia się własnymi prawami, prowadzenia gospodarstwa społecznego niezależnie. Granice tego samorządu zakreśla ogólnie wszystkich obowiązująca konstytucja federalna, kończy się on tam gdzie zaczynają się interesa innych grup. Najmniejszą samorządną jednostką jest u nas municypjum.

Municypjum stanowi niezależną jednostkę polityczno-administracyjną, prawną, i ekonomiczną. Wybiera odpowiednie ciało prawodawcze, którym jest kamera municypalna, władzę wykonawczą, którą jest prefekt; municypjum ma prawo utrzymywać policję, wybiera sędziów dystryktowych, załatwia wszelkie sprawy gospodarcze na swoim terytorjum i t. d.

Pierwszy kongres prawodawczy, ustanawiając szeroki samorząd municypalny, wychodził z tej zasady, że nikt lepiejnie zna potrzeb, warunków pomyślnego rozwoju danej miejscowości, jak jej mieszkańcy, im też powierzył pieczę i troskę o jej losy. Prawodawcy zdawali sobie sprawę aż nadto dobrze, że najlepsze prawa nie mogą służyć dla wszystkich, że na olbrzymim terytorjum naszej nowej ojczyzny, jest ogromna rozmaitość warunków przyrodzonych, nie mówiąc już o rozmaitości zwyczajów, o różnolitości szczepów, które obszerne to terytorjum zamieszkują.

Położenie geograficzne, warunki gleby, rolnictwa, duchowe cechy ludności wytwarzają sprzeczne zupełnie interesa, które pogodzić się nie dadzą, wywołując niesnaski i niezadowolenie.

Potrzeby i poglądy ludzi mieszkających na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, nie wiele mogą się od siebie różnić i przy współdziałaniu, łatwym na terytorjum niewielkim, osiągnąć można najwyższą miarę sprawiedliwości, czy to w rozłożeniu ciężarów, czy sprawdzaniu odpowiedzialności oddzielnych jednostek, których zadowolenie, dobrobyt i szczęście musi być celem wszelkiej polityki.

Prawodawca, szukając drogi do uszczęśliwienia jednostek, widział ją w nadaniu wszelkich swobód i przedewszystkim w samorządzie małych grup społecznych; jeśli zamiary jego spełzły na niczym, jeśli dziś odzywają się utyskiwania na bezprawia, nadużycia, absolutyzm władz, krzywdzące podatki i t. d., to wina jest nie po stronie praw zasadniczych. ale wyłącznie przypisać ją musimy słabemu uświadomieniu, zupełnej nieraz ignorancji, karygodnej opieszałości obywateli.

Cóż warte są bowiem najlepsze prawa, jeśli niema komu ich wykonywać, jeśli nikt nie umie lub nie chce wykonania tego kontrolować.

Prawo głosowania, prawo wyborcze musi być uważane nie tylko jako koncesja, jako prerogatywa, ale jako obowiązek.

Mówiliśmy, że celem polityki musi być w ostatecznym rezultacie szczęście jednostki, cel ten obowiązuje nie tylko grupy, ale i poszczególnych ludzi.

Obywatel, posiadający prawo głosu, który uchyla się od spełnienia swego obowiązku wyborcy, krzywdzi nietylko siebie, ale i resztę społeczeństwa; odmawiając bowiem udziału w wyborach, przyczynia się do fałszywego układu sił konkurujących ze sobą, daje zwycięstwo partji, której polityka może mieć własne interesa na celu, sprzeczną jest z interesami ogółu, krzywdzącą społeczeństwo.

Celem wyborów, w których większość rozstrzyga, jest właśnie dopięcie jaknajsłuszniejszego podziału sił, jaknajsprawiedliwszego wyczucia opinji, ujawnienia interesów większości obywateli; celem ich jest zapewnienie jeśli nie wszystkim, to przynajmniej większości, zadośćuczynienia potrzebom, określenia praw, podziału obowiązków.

Ponieważ z prawa głosowania większość obywateli korzystać nie chce lub nie umie, samorząd, który jest ideałem władzy, przeobraża się w rządy jednostek lub koteryj, które władzy używają dla swoich osobistych celów, utrzymując się na stanowiskach, wbrew woli i interesom większości. Niezadowolenie tej większości, sarkanie na niesprawiedliwość i t. p. nie posiada i nie może posiadać żadnego wpływu na układ stosunków politycznych, o ile większość przez udział przy wyborach nie wyrazi swojej opinji, prawa swego nie obroni.

W państwie konstytucyjnem o ustroju republikańskim jest to jedyna droga do zaznaczenia swego stanowiska, do przeprowadzenia reform, do uzdrowienia stosunków.

Czy z drogi tej korzystamy? nie, dotychczas. Na 12.000 dorosłych mężczyzn Polaków, których posiada Parana, jest 1000 zaledwie wyborców, nawet nie 10 procent. Wprawdzie znaczna część kolonistów pisać nie umie i dla tego zapisywać się na wyborcę, kwalifikować się, jak tu mówią, nie może, ale policzywszy tylko prenumeratorów pism polskich, sporą garść inteligentów i kupców z ich pomocnikami, liczba wyborców powinna być trzy razy większa.

Mamy municypja, gdzie, koloniści nasi stanowią $^2/_3$ i więcej ludności, tymczasem do urn wyborczych staje zaledwo 4-ta, 5-ta część ogólnej ich liczby, w rezultacie przy wyborach jak z łaski przechodzi jakiś kolonista, umieszczony na listę przez partję rządzącą, w celu zamydlenia ogółowi oczu; taki kamarysta jeśli jest ambitnym stara się o utrzymanie stanowiska idąc na rękę klice rządzącej, bez najmniejszej uwagi na ogół, od którego wcale nie zależy, bo na głosy jego liczyć nie może i nie potrzebuje.

Ztąd nieporozumienia; kolonista widząc polaka w kamerze spodziewa się po nim pracy na dobro kolonji, widząc wyraźne dążenie do popierania kliki i jej interesów zniechęca się sam, jeśli jest trochę wymownym, zniechęca i innych do przeprowadzania kandydatów własnych, zapominając, że kamarysta ów, dostał się do kamery zupełnie pomimo poparcia kolonji i z natury rzeczy wysługiwać się musi tym, komu wybor swój zawdzięcza.

Gdyby kamarysta Polak był obrany przy udziale kolonji, poparty większością wyborców, nie potrzebował by liczyć się z żadną kliką, czuł by zależność od kolonji, czyny i słowa jego miałyby dobro tej ostatniej na celu, interes własny łączył by się wtenczas z interesem ogółu. W polityce jest to jedyny pewny i niezawodny środek; rachować na poświęcenie, na poczucie odpowiedzialności wobec całego społeczeństwa nie możemy, cechy te dobre dla społecznych działaczów, dla polityków mogą być zbędne; wystarczy dobrze zrozumiany interes własny obu zainteresowanych stron, żeby rezultaty polityki były korzystne i czyniły zadość poczuciu sprawiedliwości.

W imię tych dobrze zrozumianych interesów własnych powinniśmy nareszcie udział swój w samorządzie municypalnym zadokumentować. Dzisiaj kto przegląda budżety naszych municypjów, czyli wykazy przewidzianych dochodów i rozchodów, kto przeczyta zbiory praw, przepisów, wykaz podatków jakiegokolwiek municypjum, łatwo przyjdzie do przekonania, że interesów kolonji nikt nie miał na uwadze i celem jedynym owych niby samorządnych reprezentacji było zapewnić mniejszości złożonej z urzędników, kupców i tubylców fazenderów wszelkie możliwe prerogatywy.

Przy sposobności zajmiemy się rozpatrzeniem przepisów i podatków w tych municypjach, które z naszych kolonji w przeważnej części się składają; że warto bliżej gospodarce municypalnej się przyjrzeć to dla nikogo nie przedstawia wątpliwości; interesa kolonji całych i poszczególnych obywateli są stale wystawiane na szwank, dość spojrzeć na tak zwane barrery, które jakby na urągowisko powstają wszędzie gdzie rolnictwo stawiać zaczyna pierwsze kroki, dość spojrzeć na drogi, których stan zwykle woła o pomstę do nieba, ale których naprawa zwalaną bywa stale na barki drobnych właścicieli ziemskich, wreszcie wystarczy zanotować barbarzyńskie prawo, stale przez kamery municypalne ustanawiane, obowiązujące rolników do grodzenia pól swoich i to płotami, których koszt przenosi znacznie wartość ziemi ogradzanej. Świeżo nowa kamera municypalna na Mateuszu postanowiła, że rolnik, którego ziemia graniczy z hodowcą bydła, obowiązany jest na swój koszt ogrodzić takową i to płotem o 7 rypach albo 7 drutach pod grozą zapłacenia kary i utraty prawa do jakichkolwiek reklamacji ze strony rolnika.

Prosty rozsądek nakazywał by zmusić fazendera do zagrodzenia pastwiska, bo przecież do jego obowiązku musi należeć baczenie by jego bydło sąsiadom szkody nie robiło, wreszcie możnaby żądać żeby sąsiedzi wspólnie płot grodzili, co byłoby mniej sprawiedliwym, ponieważ płot u kolonisty służyłby do ogrodzenia małego działu, dajmy na to 10 alkrów, przy płocie o długości kilometra, a u fazendera tenże sam płot odpowiadałby przestrzeni 100 i więcej alkrów, to znaczy, że kolonista wydałby stosunkowo do swego majątku 10 razy więcej niż fazender. Sprawiedliwość co najmniej dziwna.

Wiemy dobrze, że koloniści uświadamiają sobie coraz lepiej, że są na każdym kroku po macoszemu traktowani; nie jeden zdaje sobie sprawę, że przyczyną tu jest zupełne usuwanie się od polityki i jakaś fatalna uległość losowi.

Droga jedyna, która do poprawy tych stosunków prowadzi, jest przez samorząd municypalny, trzeba tylko sięgnąć po swoje prawa, nie dać się obałamucać rozmaitym pijawkom, szerzyć oświatę, zrozumienie swego stanowiska obywatelskiego, trzeba wreszcie zrozumieć własny interes i w imię tej prostej zasady iść do urny wyborczej oddając głosy tym, którzy zdolni są budzić zaufanie i których interes pogodzić się daje z interesami ogółu.

Powinniśmy nie wyszukiwać wpływowych ludzi na stanowiska rządzące, ale uważać, żeby ci, których wybieramy, wpływ swój li tylko na naszym poparciu opierać mogli, samorząd wtedy byłby wyrazem woli społeczeństwa, a nie płaszczykiem przykrywającym oligarchiczne rządy trzymających się za ręce nicponiów.

Stosunek między obywatelami i rządem nie jest stosunkiem rządzonych do rządzących; rząd w republice jest wykonawcą woli ludu, o ile sam lud, znieprawiając zasady konstytucji, zrzekając się wolności stanowienia o swoim losie, nie pozbawia się dobrowolnie najwyższego swego prawa—prawa głosu.

Z całej Polski.

O WOZY DRZYMAŁOWSKIE. Jak donosiliśmy swego czasu, najwyższy sąd administracyjny w Berlinie zawyrokował, że mieszkanie w wozie cygańskim sprzeciwia się przepisom ustawy osadniczej i głośny gospodarz Drzymała w Pogradowicach wskutek tego wyroku

otrzymał nakaz opuszczenia swojego wozu. Natomiast najwyższy trybunał karry, („Kammergericht "berliński) odrzucił apelację prokuratora, domagającego się ukarania ogrodnika Gackowskiego w Ostrowitem (Prusy Zachodnie) za używanie domu cygańskiego z za mieszkanie.

Pomimo tego pomyślnego wyroku, władze policyjne nie dają spokoju Gackowskiemu, lecz usiłują skierować raz jeszcze sprawę na drogę sądową i przedstawić ją decyzji sądu administracyjnego. Gackowski otrzymał od władzy policyjnej zawezwanie, aby w ciągu dwóch dni wóz swój opuścił albo usunął z niego ognisko i okna pod grozą przymusowego wykonania tych prac jego kosztem. Oczywiście Gackowski odwoła się do sądu, ale wobec doświadczenia Drzymały można powątpiewać o skuteczności obrony.

Rząd pruski mazamiar zagarnąć jeszcze jeden szmat ziemi polskiej, a mianowicie majątek Rydzyna około 8 tysięcy hektarów ziemi, własność dotychczasową ks. ordynatów Sułkowskich, ponieważ ostatni 'właściciel umarł, nie pozostawiwszy spadkobierców. Zgłosił swe prawa do Rydzyny jako spadkobierca ks. Alfred Sułkowski, mieszkający w Galicji, być może więc, że majątek ten ujdzie rąk niemieckich.

KONSERWATYŚCI A KOLONIŚCI. Koloniści osiedleni na ziemiach polskich przez komisję kolonizacyjną, coraz dobitniej zaznaczają swoją dążność do wyzwolenia się z pod wpływów swoich pierwotnych opiekunów, ziemian niemieckich. Mnożą się wiece, na których padają ostre zarzuty przeciw konserwatywnej wielkiej własności ziemskiej i nie ulega bodaj już wątpliwości, że większość kolonistów została pozyskana zupełnie przez agitatorów antyjunkierskich.

Byłoby to bardzo zabawne, gdyby właśnie osiedleni celem zgermanizowania dzielnic polskich koloniści mieli doprowadzić do rozbicia solidarności niemieckiej i gdyby rząd musiał przeciw wybawcom ojczyzny z opresji polskiej stosować środki represyjne. Chwilowo tak daleko jeszcze sprawy nie postąpiły. Ale z biegiem czasu dojść do tego może.

OBCHÓD SŁOWACKIEGO. Komitet jubileuszowy w Poznaniu zawiadamia, że postanowił dla uczczenia Słowackiego w roku jubileuszowym umieścić biust bronzowy wieszcza, wykonany przez znanego rzeźbiarza Władysława Marcinkowskiego w przedsionku teatru polskiego w Poznaniu. Biust będzie spoczywał na podstawie marmurowej, wykonanej przez poznański zakład rzeźbiarski Michalskiego. Fundusze na pokrycie znacznych kosztów pomnika mają być zebrane drogą składek. Ponadto ma być na ten cel przeznaczony zysk z nalepek jubileuszowych, których zamówiono w Galicji kilka tysięcy. Przy tej sposobności nalepki jubileuszowe, powszechnie przyjęte w Galicji, po raz pierwszy ukażą się na oknach polskich w Poznańskim.

W polityce polskiej obecnie nastąpiło względne zacisze. I jak wyraża się jedno z pism polskich wychodzących w Królestwie, prasa tylko stacza pomiędzy sobą zapasy, roztrząsając, krytykując i przewidując wystąpienia i działania polityczne różnych stronnictw i przywódców politycznych.

Ogromne wrażenie wśród polityków galicyjskich zrobił ogłoszony niedyskretnie przez jedno z tamtejszych pism list byłego członka Koła Polskiego w Wiedniu i ministra Abrahamowicza. W liście tym Abrahamowicz opisuje różne ujemne strony z zakulisowej polityki ministrów i członków Koła. Wśród kół politycznych w Galicji panuje z powodu tego wielkie oburzenie.

Jako jeden ze szczegółów, oświetlający pracę polskich członków Rady Państwa w Petersburgu, załączamy ustęp z adresu do cesarza rosyjskiego, ułożonego przez nich: „Mądre wskazówki Waszej Cesarskiej Mości dały wszystkim poddanym, bez różnicy wyznania i narodowości, możność wspólnej pracy pokowej dla dobra ogólnego, na chwałę Twego Najjaśniejszego Panie Panowania. Nie w oskarżeniach więc i wyrzekaniach, ale w sumiennym korzystaniu z Najwyżej nadanych nam łask upatrujemy rękojmię szczęścia kraju rodzinnnego Dlatego nie skarżymy się i o nic nie prosimy, a pełni ufności w sprawiedliwość naszego monarchy, składamy u stóp Twego, Najjaśniejszy Panie, tronu, nasz żal i ośmielamy się wyrazić Waszej Cesarskiej Mości, że uczynione nam ciężkie, niesłuszne zarzuty do głębi nas obrażają, że jesteśmy i będziemy wierni tronowi i państwu".

Chyba do tego żadnych komentarzy nie potrzeba, treść ustępu z adresu ułożonego przez synów zhańbionego, sponiewieranego kraju, do swego najeźdźcy i despoty, którego cały przeciąg panowania było „nadawanie łask" ludowi naszemu zapomocą nahajek kozackich i bagnetów; treść tego ustępu powtarzamy, dostatecznie oświetla polskich członków Rady Państwa którzy moralnie obowiązani są stać na straży interesów polskiego społeczeństwa w Rosji.

W SPRAWIE POGRZEBU SŁOWACKIEGO. Niektóre pisma warszawskie donoszą, jakoby ks. kardynał Puzyna „zdecydowany jest dać odpowiedź przychylną", gdy zwróci się do niego komitet w sprawie złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu. Widocznem więc jest, że kardynał zdecydował się ustąpić woli narodu; w każdym razie plama od krwi niewinnie przelanej szablami policyjnymi, w oczach ludu pozostanie na obliczu Puzyny nazawsze niczym niezatarta.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE. Warsz. kom. statystyczny w sprawozdaniu za rok 1908 wykazuje ludność Królestwa Polskiego 11.617.853. Wyznaniowo dzieli się ona na 8.800.208 katolików, 1.716.064 żydów, 610.429 protestantów, 471.003 prawosławnych i staroobrzędowców, 88.426 marjawitów i 1.703 innych wyznań. Przyrost ludności w roku ubiegłym wynosił 182.741 wogóle. Gub. warszawska — bez Warszawy—liczyła mieszk. 1.650.793, kaliska—1.159.815, piotrkowska—1.812.521, lubelska—1.441.033, radomska—1.043.356, kielecka—950,893, siedlecka — 931.332, płocka —677.855, suwalska—628 770, łomżyńska — 603.652.

Liczba mieszkańców Warszawy wynosiła 751.595, Łodzi — 341.416, Częstochowy — 66.961, Sosnowca—62.948, Lublina—62.394. Gmin w Królestwie Polskim mamy 1.284, osad 357, miast 166. Na wiorstę kwadratową przypała 108 mieszk. na 100 mężczyzn 103.8 kobiet.

TOWARZYSTWO PISARZY POLSKICH zawiązane zostało w Galicji. Wnosząc ze statutu i odezwy wydanej, T-wo to oprócz niesienia pomocy materjalnej członkom, będzie się zajmowało wszelkiemi kwestjami kulturalnymi, związanymi z losami piśmiennictwa i jego współpracowników. Do tego T-wa należy większa część najwybitniejszych sił polskich na polu literackim. Prezesem obrano: J. Kasprowicza, zastępcą S. Żeromskiego. Jako członkowie należą: G. Danitowski, J. Lemański, W. Orkan i inni.

Tydzień polityczny.

Car rosyjski odwiedziwszy Francję, gdzie w Cherbourgu był przyjmowany przez prezydenta serdecznie i uroczyście jak zaznacza prasa europejska, obecnie udał się do Anglji, gdzie również zgotowane ma być przyjęcie niezwykle uroczyste, gdyż cała flota angielska została zgromadzona na powitanie cara.

Z tego wszystkiego trzeba wnioskować, że podróże cara mają głębokie polityczne znaczenie, a mianowicie wzmocnienie przyjaźni rosyjsko-francusko-angielskiej, która od czasu kwestji bałkańskiej, w której odniosło zwycięztwo „trójprzymierze" z Niemcami na czele, została ogromnie rozluźnioną. Podczas trwania zaburzeń w Persji Niemcy czyniły różne wysiłki aby pomiędzy Anglją i Rosją pokój zamącić, co o ile im się nie udało to zawdzięczając trzeźwości polityków angielskich i do pewnego stopnia wewnętrznej niemocy Rosji, która nie mogła przedsięwziąść zbyt energicznej akcji w Persji.

Oprócz tego chytra i podstępna polityka Niemiec, pomimo tradycyjnej przyjaźni z Rosją napełnia tę ostatnią nieufnością i zmuszą do szukania przyjaźni z tymi mocarstwami które ze względów politycznych dążą do osłabienia Niemiec, jak również w imię interesów ekonomicznej natury. Obecnie więc według zdania prasy europejskiej porozumienie pomiędzy Anglją, Rosją i Francją zostanie utrwalone i zapewni tym mocarstwom cały szereg realnych korzyści.

W Hiszpanji według doniesień rządu ruch rewolucyjny w Barcelonie i innych miastach katalońskich został stłumiony doszczętnie, który nie miał głębszego znaczenia, a tylko był dziełem anarchistów, którzy chcieli wyzyskać chwilę wysyłania wojska do Marokko na wojnę, aby wykazać swoją antypatję do niej.

Prawda, że ruch w Barcelonie stłumiono za pomocą armat, ale z granicy hiszpańskiej nadchodzą wiadomości, że do przywrócenia w kraju porządku jeszcze daleko. Po za Barceloną cała prawie Katalonja znajduje się jeszcze w rękach powstańców. Rząd nie rozporządza dostatecznymi siłami zbrojnymi.

Katalończycy głośno objawiają swoją chęć oderwania się od Hiszpanji i w danym razie mogą wystąpić z taką siłą, że dla złamania ich Hiszpanja będzie musiała przeprowadzić formalną wojnę.

W Katalonji istnieją dwie doskonale zorganizowane korporacje wojskowe, jedna z nich pełni rolę straży leśnej i policji, druga zaś jako nieregularna obrona krajowa przeznaczona wyłącznie do odparcia najazdu nieprzyjacielskiego. Liczba ich dochodzi do 20 tysięcy. Obecnie nadchodzi wiadomość, że obie te korporacje przyłączyły się do rewolucjonistów. Hiszpanja więc znajduje się w przededniu krwawej wojny domowej. — W każdym razie rząd poczynił przygotowania dla umożliwienia rodzinie królewskiej w razie niebezpieczeństwa ucieczkę za granicę. Rodzina królewska bawi w San Sebastiano, tuż nad granicą francuską. W zatoce stoi angielski okręt wojenny, który w razie niebezpieczeństwa ma królową i dzieci przewieźć do Anglji.

Walka w Marokko wre w dalszym ciągu, wieści nadchodzące z tamtąd dla Hiszpanów są coraz mniej pocieszające, gdyż wojska hiszpańskie nie mogły się utrzymać na swoich pozycjach i część toru kolejowego wiodącego do kopalni znajduje się w rękach Kabylów.

Według zdania specjalistów wojna w tamtych stosunkach bez liczebnej przewagi jest połączona z ogromnymi trudnościami.

Podobno Kabyle strzelają kulami dum-dum, które sprawiają wśród Hiszpanów olbrzymie spustoszenia.

Pułkownik niemiecki Gedke twierdzi, że dla przeprowadzenia wojny zwycięskiej, Hiszpanja musiałaby wysłać do Afryki 60 do 80 tysięcy żołnierzy, gdy cała jej armja w czasie pokoju nym wynosi 100 tysięcy głów.

Z powodu wojny z Marokko stosunek między Hiszpanją i Francją dotychczas przyjacielski, zaostrzył się, gdyż Hiszpanie zaczęli zarzucać Francji, że Kabylowie, którzy okazali się bardzo dobrze uzbrojeni, otrzymali broń za jej pośrednictwem. Zarzut ten przyjęto we Francji z wielkim oburzeniem. Do poważnych nieporozumień między tymi dwoma państwami nie dojdzie, lecz tylko na wzajemnem oziębieniu stosunków, ku uciesze Niemców, którzy z niechęcią spoglądali na dotychczasową przyjaźń francusko-hiszpańską.

Na półwyspie Bałkańskim widmo wojny jeszcze nie zostało zupełnie zażegnane. Turcja energicznie żąda, aby rząd Grecki cofnął z Krety swych oficerów i zdjął flagi greckie. Turcja pozwala tylko na wywieszenie w dni świąteczne, na twierdzy i w porcie flagi kreteńskiej narodowej. W razie niespełnienia powyższych żądań Turcja jest zdecydowana posunąć się do ostatecznych środków.

Wśród ludności greckiej na Krecie panuje silne wzburzenie na wiadomość o usunięciu flagi greckiej.

Również w Turcji lud domaga się energicznych akcji w sprawie kreteńskiej, co niezawodnie pociągnęłoby za sobą wybuch wojny grecko-tureckiej.

W Szwecji rozpoczął się strajk generalny robotników. Liczba strajkujących wynosi 250 tysięcy.

Spokoju na razie nigdzie nie zakłócono. W Sztokholmie wszystkie banki zamknięte. Elektrownię i wodociągi strzeże wojsko.

Kronika zagraniczna

NIEMCY.

Zajście na granicy rosyjsko-niemieckiej. Donoszą, że na granicy rosyjsko-niemieckiej przyszło do starcia niemców ze strażą graniczną rosyjską.

Rząd niemiecki wypadek ten podał do wiadomości rządu rosyjskiego i zaproponował, aby przekazać tę sprawę sądowi rozjemczemu w Hadze.

SZWECJA.

Strajk generalny w Szwecji. — Fachowe związki żeglarzy i palaczy na parowcach pasażerskich zawiesiły pracę. Ruch małymi łodziami motorowymi, tratwami i parowcami już wstrzymano. W Göteborb zaprzestali pracy rzeźnicy. Komitet strajkowy postanowił wezwać także kolejarzy i drukarzy do zawieszenia pracy.

Korespondencje.

Col. Candido de Abreu.

Szanowna Redakcjo!

Mam zaszczyt zawiadomić, że dn. 24 b. m. została faktycznie otwarta szkoła polska towarzystwa „Oświata". Liczba dzieci, które się zgłosiły na naukę, jest 46. Wykłada p. Skawińska, żona p. Skawińskiego tłómacza. Szkoła stanęła ofiarnością państwa Skawińskich. Albowiem do czasu p. Skawińska wykłada darmo, uwzględniając język portugalski i rusiński.

Kolonista X ustąpił do chwili wybudowania domu szkolnego 2 budki dla młodszych i starszych dzieci, inni koloniści sporządzili ławki— sprzęty inni grodzą i budują dom szkolny, urzędnik kolonji podarował pakę książek i sprzętów szkolnych.

Dr. St. Kłobukowski.

Guażuwira, 2—8—1900.

W naszym T-wie. Wzajemnej Oświaty odbyło się nadzwyczajne posiedzenie, na które przybyło kilkunastu członków i uczniowie szkoły niedzielnej w liczbie 30. Około godziny 3-ej pani Jabołkowska wygłosiła odczyt o naszym wielkim pieśniarzu Juljuszu Słowackim, przeczytała nam kilka utworów Jego między innymi „Smutno mi o Boże" i „Ojca zadżumionych". Przytoczyła kilka obrazków z życia naszych braci na Syberji, mówiła o katordze, o torturach którzy znoszą je, za to, że nieśli nam oświatę i upominali się o nasze prawa. Że wypisali na swym sztandarze „Za wolność i lud".

Po odczycie uchwalono jednogłośnie podpisać protest, który zaczynał się wierszem:

„Jako żurawie, co łańcuch prowa drzą,
Świetniejsze serca wylatują przodem".

a zakończył się rządaniem:

1] aby prochy wieszcza złożone zostały na Wawelu.

2] aby miejsce to było świątynią duchów wybranych narodu, bez względu na wyznanie do jakiego za życia je zaliczano.

Zebranie zakończyło się około godziny szóstej.

Józef Trybek.

Kol, S-ta Barbara
Dn. 1 Września 1909 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytałem w „Polaku" artykuł p. Ig. Walkowskiego w kwestji tyczącej wyborów, która nas wszystkich polaków powinna interesować. Moim zdaniem trzeba ażeby ludzie inteligentni i dobrej woli wzięli się energicznie do pracy w tym kierunku, ażeby po pierwsze poruszyli tę kwestję w pismach, następnie naznaczyli czas i miejsce dla uskutecznienia zjazdu, tych kogo sprawa ta interesuje i którzy chcieliby pracować w tym kierunku. Na zjeździe takim moglibyśmy się wszyscy porozumieć i powziąć jaką uchwałę i rozpocząć pracę według zgóry zakreślonego planu, nie rozpraszając swych sił w różnych kierunkach.

Z uszanowaniem
Jan Zwierzykowski.

T-WO. SZKOŁY LUDOWEJ W BRAZYLJI

Na budowę szkoły Koła „Twa Szkoły Ludowej w Brazylji" w Ijuhy, stan Rio Grande do Sul:

T-wa Kościuszki w Ijuhy przeszła cała kasa	215.540
Od. główn. Zarządu T. Szk. L. w Br. w Kurytybie	200.000
Od. główn. Zarządu T. S. L. w Br. i wkładka członkowska za 1907r. w Ijuhy	153.980
Józef Dytz — kierownictwo budowli	25.000
Ks. Antoni Cuber — cegłę 72.000 i pieniędzmi 28.000, razem	100.000
Józef Zieliński	25.000
Juljan Kaniewski	9.900
Józef Nowakowski	10.000
Michał Bródkiewicz	10.000
Józef Rogowski	25.000
Jan Skunieczka	20.000
Andrzej Jeziorski	20.000
Leon Obadowski	15.000
Józef Łukaszewski robotą gontów 18.000 i pieniędzmi 12.000 razem	30.000
Jan Ojczenasz drzewem	5.000
Anna Zakrzewska	5.000
Jerzy Żebrowski	10.000
Anna Bianke	5.000
Jan Saperzyński drzewem	30.000
Albino Finster	10.000
Antonio Soares de Barros	50.000
Alcides Porto Alegre	5.000
Jan Parkowski	5.000
Szałański	1.000
Jan Brykalski	5.000
Antoni Karpiński	20.000
Zygmunt Górski drzewem	25.750
Froncek	5.000
Kowalewski drzewem	8.000
Jerzy Radziewicz drzewem	22.000
Robert Wolff	11.800
Z loterji 3 Maja 1907 r.	490.200
„ „ 8 Września 1908 r.	232 200
Za wynajęcie domu szkolnego do 10 Lipca	48.000
Razem do dn. 2 Lut. 1909 r.	1,853.370

Rozchód był następujący:

Wydano na drzewo	145.050
Zwiezienie drzewa	79.000
Plac pod szkołę	92.000
Cegła	294.000
Gonty na dach	137 500
Deski pinjorowe	165.300
„ lorawe	66.400
„ cedrowe	71.200
Rznięcie i obróbka drzewa	227.000
Łaty do dachu	52.000
Okucia, gwoździe i blacha	132.780
Szkło	32.500
Robota mularska	155.550
„ ciesielska	410 850
„ stolarska	183.000
Kontrakt, sele i drobne wydatki	17 950
Procent od pożyczonych 100 milr.	16.000
Razem wydano do 2-2-1909 r.	2.278$580
Przychód	1.853$370
Pozostało długu na 12%	425$210

KRONIKA.

SZKOLNICTWO W BRAZYLJI. Według obliczeń statystycznych przeprowadzonych w roku 1908, ilość szkół w całej republice brazylijskiej przedstawia się następująco:

	Szkół	Uczni
Stan Minas Geraes	2.178	119.613
„ S. Paulo	1.714	83.513
Rio Grande do Sul	1.516	67.370
Dystrykt federalny	419	56.271
Bahia	1.007	47.288
Rio de Janeiro	385	24.773
Para	433	19.870
Ceara	382	16.267
S-ta Catharina	376	14.159
Alagoas	271	13.255
Pernambuco	386	21.139

	Szkół.	Uczni.
Parana	309	13.566
Maranhão	217	11.941
Sergipe	245	8.839
Parahyba	223	9.870
Piauhy	146	7,754
Rio Gr. do Norte	152	7.601
Goyaz	162	6.134
Espirito Santo	175	6.359
Amazonas	250	5.476
Matto Grosso	197	5.288
Razem	11.153	567.346

Z wymienionej liczby szkół rządowych znajduje się 10.881, z których municypalnych męzkich 5.431 i żeńskich 4.098.

Szkół w miastach stołecznych stanowych 542 męzkie i żeńskich 810.

——

RIO DE JANEIRO. Dnia 28 z. m. zwolennicy kandydatury marszałka Hermesa urządzili wiec, na którym wszczęto silną agitację za powyższą kandydaturą. Wielu z uczestników w odpowiedzi na agitacyjną mowę jednego z zwolenników Hermesa, zaczęło wznośić okrzyki na cześć kandydatury senatora Ruy Barbosa i Albuquerque de Linsa. Zwolennicy Hermesa wszczęli okrzyki na jego cześć. Wyniknął tumult, kilka osób zraniono, parę zaś aresztowano.

——

MINISTER ROLNICTWA dr. Antonio Candido Rodriguez podał się do dymisji.

——

PSZENICA. Minister rolnictwa wydał rozporządzenie polecające szerzenie uprawy pszenicy tam gdzie tylko warunki ku temu mogą być odpowiednie. Na mocy tego rozporządzenia dyrektor kolonizacji w naszym stanie dr. Correia otrzymał polecenie, aby na kolonji Miguel Calmon pół hektara ziemi przeznaczyć wyłącznie na kulturę pszenicy i również taką samą przestrzeń ziemi przeznaczyć, na której kolwiek innej kolonji, dla urządzenia jednocześnie prób uprawy pszenicy.

——

KOSZTA UTRZYMANIA POLICJI W STANIE PARANA. Na podstawie obliczeń statystycznych i dokumentów w archiwum publicznym, podajemy wykaz kosztów utrzymania policji w naszym stanie począwszy od 1855 roku, w którym Parana została wydzielona z prowincji São Paulo, jako oddzielny stan:

W 1855 roku w czasach monarchji koszta utrzymania 67 policjantów wynosiło 15.721$200. Następnie przez 10 lat, w roku 1865 liczba ich wzrosła do 71 głów, koszta wynosiły 23.880$900. W r. 1875 policja liczyła 182 ludzi, utrzymanie których wynosiło 106.972$200. W r. 1885 utrzymanie 150 głów policji wynosiło 70.921$200. W ostatnim 1889 roku istnienia monarchji utrzymanie 134 głów policji wynosiło 50.952.280. W r. 1890, pierwszym od wprowadzenia ustroju republikańskiego, policja wzrosła do 337 głów koszta utrzymania jej wyniosły 130.859.360. W roku 1895 policja liczyła 621 ludzi, utrzymanie których kosztowało 441.959$000. W 1900 roku utrzymanie 448 głów policji kosztowało 485.279$000. W 1905 roku policja wzrosła do 586 głów, utrzymanie których wyniosło 637.828$800. Obecnie w 1909 roku policja przedstawia się w ilości 703 ludzi, koszta utrzymania których wynoszą 931.755$600.

——

ZBRODNIARZ W SUTANNIE. W miejscowości São Felix w stanie Bahia, ksiądz Serafim Geraldo da Silva Villela zgwałcił w zakrystji kościelnej, młodą pannę Lydję Izabel de Oliveira córkę jednego z tamtejszych obywateli, należącą do zakonu sióstr Córek Marji. Wspomnianemu księdzu został wytoczony proces kryminalny.

Jak widzimy, coraz częściej wychodzą na jaw różne czyny pasterskiej działalności duchowieństwa, zawdzięczając tym z księży, którzy sprawki swe nie potrafili skutecznie ukryć.

Koloniści nasi zrozumieją dla czego misjonarze zabraniają czytać gazety w ogóle a „Polaka" w szczególności, gdyż wiedzą, że różne brudne sprawki księży, mogą dojść do wiadomości kolonistów, tylko za pośrednictwem gazet.

——

FAŁSZYWE PIENIĄDZE. Policja w Cascadura w stanie Rio de Janeiro wykryła w dwóch miejscach fabryki fałszywych pieniędzy, przy czem znaleziono 490 fałszywych 5 milrejsówek.

——

INDJANIE. W municypjum Palmas oprócz plemienia indyjskiego bugrów zupełnie dzikiego kryjącego się w niedostępnych lasach i od czasu do czasu urządzającego napady na siedziby kolonistów, istnieje kilka drobnych szczepów indjan łagodnych mieszkających w pobliżu kolonij. Indjanie ci przyswoili sobie do pewnego stopnia zwyczaje białych, zajmują się nawet w niektórych miejscach rolnictwem. Otóż dzikie plemię bugrów czuje do indjan oswojonych niczem nieprzezwyciężoną nienawiść i nieraz na siedziby ich urządza napady mordując bez litości, prawie bezbronnych; w wypadkach takich nieraz przychodził z pomocą rząd, albo osadnicy i dawano skuteczny odpór bugrom.

W ubiegłym tygodniu szef policji otrzymał depeszę z Palmas zawiadamiającą, że bugrzy pojawili się na terytorjum zamieszkałym przez indjan oswojonych, w znacznej ilości i rozpoczęli cały szereg krwawych napadów.

——

PORTO ALEGRE. Dnia 20 z. m. niejaki Octaviano Silveira uwiódł żonę swego dziadka. Później obawiając się widocznie złych następstw dla siebie, zamordował uwiedzioną i sobie życie odebrał. Odkrycie tego faktu sprawiło ogromną sensację.

——

DRZEWO Z ZAGRANICY. Jedno z pism wychodzących w Rio Grande do Sul, donosi, że kompanja francuska, która podjęła się prowadzenia robót portowych w Rio Grande do Sul, otrzymała z Nev-Jorku 3 tysiące tonn drzewa potrzebnego do wymienionych robót.

Do kraju najbardziej obfitego w lasy na całej kuli ziemskiej jakim jest Brazylja, sprowadzany jest materjał drzewny; dowodzi to słabo rozwiniętego przemysłu drzewnego u nas.

——

KSIĄDZ ŻONATY. W Bahji dn. 24 z. m. ksiądz tamtejszy Manoel de Oliveira ożenił się, wziąwszy ślub cywilny.

——

DZIECKO ZJEDZONE PRZEZ ŚWINIE. W São Paulo dn. 20 z. m. niejaki Francisco Dias z żoną zamknął swego małego synka w chlewie świńskim, dziecko zostało pożarte przez świnie. Barbarzyńskich rodziców nieszczęśliwego dziecka uwięziono; został im wytoczony proces kryminalny.

——

TAXA ESCOLAR. Podatek szkolny pod powyższym tytułem należy zapłacić przed 5 Września, po tym terminie podatek będzie ściągany przymusowo jak to ogłasza procuradoria fiskal stanu Parana.

——

IMPOSTO PREDIAL. Podatek od domów musi być zapłacony w ciągu Września i Października.

——

RIO NEGRO. W dystrykcie Papanduwa znajduje się znaczna ilość herwali eksportujących herwę do stanu S. Catharina, przy czym właściciele herwali obowiązani są płacić pewien podatek od ilości eksportowanej herwy, podatek ten jest wprowadzony w całym stanie.

W ubiegłym tygodniu właściciele herwali w Papanduwie zorganizowawszy bandę zbrojnych ludzi około 50 głów, oparli się żądaniom szefa fiskali z Rio Negro i zaczęli eksportować herwę nie opłacając podatku. Urząd fiskalny zażądał telegraficznie pomocy zbrojnej od rządu. Wysłany został pociągiem oddział tutejszej policji liczący 30 osób.

——

COLISEUM Przedstawienia w teatrze kolizeum, demonstrujące najświeższe serje bardzo ładnych obrazów i urozmaicane występami paru przybyłych śpiewaczek, ściągają tłumy publiczności.

DNIA 19 Września b. r. w Triumpho odbędzie się ślub p. Jana Zwierzykowskiego z S. Barbary, z panną Rakiewicz z kol. Rio dos Patos.

Młodej parze zasyłamy serdeczne życzenia, wszelkiej pomyślności w przyszłym pożyciu małżeńskim. Za zaproszenie nas na ślub uprzejmie dziękujemy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

——

KATASTROFA NA MORZU.

25 z. m. nad ranem parowiec niemiecki „Schlesien" przy wejściu do portu Montevideo najechał na parowiec angielski „Columbia" tak nieszczęśliwie, że przeciął go po połowie. „Columbia" momentalnie zatonęła, przyczym zginęło 150 pasażerów.

WŁOCHY.

Depesze z Rzymu doniosły, że w Marsali w przytułku dla sierót, będącym pod opieką księży, 12 dziewczątek zostało zgwałconych. Podejrzani o udział w zbrodni księża zostali uwięzieni.

LISTY do odebrania w Redakcji mają p.p. Władysław Baurski, Jan Lipiński, L. H. Hoffman, Jan Doliwka, Stefan Witosławski, Tadeusz Grzybczyk, Juljusz Sikorski, Julja Dyka, Fr Sowiński, Józef Derach, Ignacy Haładyn, Marjan Sapalski, Ignacy Tarka, Eugienjusz Gorczyński, Feliks Trojanowski, St. Czarnowski, Józef Szpikowski, J. L., Wacław Kołakowski, Władysław Wesołowski, Maryanna Chrząszczewska, Jan Wodek, Jan Strzelbicki, Feliks Brzostek, Mieczysław Salmonowicz, Roman Krzesimowski, Stanisław Żukowski, Antoni Kozłowski, Kazimiera Frydrych, Stefan Bieliński, Agnieszka Szkopek, Antoni Strama, Arkady Sikora, Michał Nowacki, Józef Pokropski, Józef Ograbek, Jaworski, Jędrzej Sopocki, Konrad Jeziorowski, Franciszek Grabias, Józef Gulewski.

PAN JÓZEF GULEWSKI ma do otrzymania w naszej redakcji 103 milrejsy nadesłane z kraju. Upraszamy o osobiste zgłoszenie się.

Odpowiedzi od Redakcji.

——

P. *Aleksandrowi Żukowskiemu.*—Wpisaliśmy pana na listę naszych prenumeratorów i wszystkie numery od początku Lipca wysłaliśmy. Za wiadomości i rozpowszechnianie „Polaka" uprzejmie dziękujemy.

P. Wojciechowi Więcowi.—Korespondencję pańską otrzymaliśmy. Nie wydrukowaliśmy jej dlatego, że kwestja ta nie ma ogólnego znaczenia. Prosimy nadal o pisanie korespondencji o życiu na kolonjach, o rolnictwie, urodzajach, wszystkich sprawach interesujących kolonistów. Korespondencje takie z przyjemnością umieszczać będziemy.

P. *Tomaszowi Materce.* — Pieniądze otrzymaliśmy. Prenumerata pokwitowana w N. 33 „Polaka". Z żądanych książek wysłaliśmy tylko: Ćwiczenia stylistyczne i Geografję szkolną elementarną, reszta zaś została wyczerpana. Pozostaje u nas 7$400 do rozporządzenia pańskiego.

P. *Stefanowi Jankowskiemu.*—Pieniądze w kwocie 5 pesów otrzymaliśmy i na rachunek prenumeraty p. Stanisława Koteckiego wpisaliśmy. Odbiór powyższej sumy pokwitowaliśmy w N. 25 „Polaka".

P. *Andrzejowi Czerechowiczowi.*— Żądane książki wysłaliśmy, należy się nam jeszcze 600 rs.

Co do sprzedaży pańskiego majątku w Grodzieńskiej gubernji, to należy zrobić u rejenta formalną plenipotencję na imię jakiego adwokata w Grodnie, następnie ową plenipotencję musi poświadczyć konsul rosyjski w Rio Grande i poselstwo rosyjskie w Rio de Janeiro; potem wysłać plenipotencję adwokatowi i napisać mu jak ma sprzedać majątek i pod jakim adresem wysłać pieniądze.— Cała ta sprawa kosztować będzie tak wiele i zajmie tak dużo czasu, że zdaje się nam że opłaciło by się, aby pan sam pojechał do Grodna i osobiście tę rzecz załatwił.

P. Władysławowi *Bednarskiemu.*—Pieniądze otrzymaliśmy. Adres zmieniliśmy. Cieszy nas bardzo, że obecnie panu lepiej się powodzi. Za życzenia serdecznie dziękujemy.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

ROK 1809

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z EPOKI NAPOLEOŃSKIEJ

5

— Tak, prawda, lecz ósmy... dziewiąty dzień, prawie dwie niedziele... późno...

— Nie twoja rzecz!... Spóźnisz się, będą już o wszystkiem wiedzieli — to się ucieszysz, bo chyba nie o popisanie ci idzie, jeno o skutek!... Kiedyż ruszasz?...

Zabielski mimowoli wyciągnął rękę do obandażowanej głowy. Stary zrozumiał odpowiedź.

— Raną się nie turbuj... Wczoraj myślałem, żeś majaczył i lękałem się, bo z takich okaleczeń czasem i rozum ucierpieć może!... Dziś niebezpieczeństwo minęło... Wypoczniesz sobie a jutro na noc... w drogę. Samego cię nie puszczę, żebyś nie utknął... Okazya będzie!... Do Warszawy blisko!... Żeby inna pora, sambym się zebrał... Ale, może wam kogo wskażę! Znacie miasto? Nie? Coś się obmyśli!... Dosyć tego!... O nic mnie nie pytajcie, bo tu koniec, mospanie, debatom!...

Kazimierczak skinął Zabielskiemu głową i powlókł się ociężale do sąsiedniej izby, pozostawiając rannego własnym myślom. Powrócił o zmierzchu ledwie, zajął się przygotowaniem posiłku i opatrzeniem rany, nie odpowiadając na pytania Zabielskiego, a ledwie kilka rzuciwszy wyrazów.

Pana Tadeusza poruszyło to osobliwe obejście. Kazimierczak choć niby to około niego chodził a za prostaka się chciał wydać, budził w nim poszanowanie. Powiadał się coś jakby gajowym... Kazimierczakiem się zwał, a taka odeń szła buta, taka hardość, że pan Tadeusz rezon stracił, sprzeciwiać się nie śmiał, a każdy rozkaz spełniał. Zabielski sobie samemu słabość w tej mierze wyrzucał i zbierał się by ostrzej na starego natrzeć a do sumitowania zmusić, lecz gdy zagadnąwszy uczuł przenikliwy wzrok Kazimierczaka, wnet odbiegała go pewność siebie, plątał się, mieszał.

Ranek dnia następnego zeszedł również milcząco. Pan Tadeusz gorączkował się, po kilkakroć pytał o przygotowania do drogi i zawsze odbierał suchą odpowiedź, że czas jeszcze. Dopiero gdy zmierzchać się zaczynało, Kazimierczak ożywił się. Opatrzył znów Zabielskiemu ranę, zastawił przed nim obfite jadło i zachęcał do posiłku.

— Jedz waćpan, pij, sił ci trzeba na drogę!... Kto wie, może się przygoda zdarzyć!... Z podwójnym sercem do obrony powinieneś się przysposobić... nie o ciebie tylko idzie!... Chociaż przeprawa może być spokojną...

— Więc dziś?!...

— Chciałbyś acan odłożyć?...

— Nie! Tylko powiadaliście o przewodniku, a nie widać go!

— Bądź acan spokojnym! Będzie!... Przed północą ruszysz!

— Hm!... Nie lepiejby wcześniej! Patrzcież, noc już zapadła, czego zwlekać?!

— Napierasz się, może i lepiej!—odrzekł obojętnie i klasnął w dłonie.

Na ten znak z sąsiedniej izby wyszedł barczysty, krępy kmieć w siwym kożuchu i stanął z uszanowaniem przy drzwiach.

Oto przewodnik waćpana! — objaśnił Kazimierczak.—Możesz mu zaufać doprowadzi cię, gdzie trzeba!... Zbieraj się więc! Weź te krucice na drogę od wypadku—no i ten kożuch! Nie wzdragaj się, mnie nic po nim! W nim będzie ci bezpieczniej!...

Zabielski jął żegnać się a dziękować.

— Dziękuję waszmości za opiekę, za staranie za pomoc... Nie wiem, czym się wywdzięczę...

— O tem potem!—przerwał sucho Kazimierczak.—Idźcie z Bogiem, a o mnie zapomnijcie!...

Pan Tadeusz chciał odpowiedzieć, lecz stary popchnął go ku drzwiom, szepnął jeszcze kilka wyrazów przewodnikowi i powlókł się w głąb izby. Zabielski rad nierad wyszedł za kmieciem przed chatę i rozejrzał się niepewnie po zasłanej śniegiem polanie leśnej.

— Wielmożny pan niech się mnie trzyma, skręcimy zaraz.

Kmieć zawrócił z wydeptanej ścieżki na przełaj w głąb lasu, klucząc między zaroślami, omijając wilcze doły, a od czasu do czasu spoglądając ku wierzchołkom drzew. Szli tak w milczeniu długi czas, aż pan Tadeusz zaczął ustawać, potykać się a dyszeć ciężko. Kmieć spostrzegł zmęczenie Zabielskiego i przystanął.

— Wielmożny panie, czas by wytchnąć.

— Nie, jeszcze trochę.

— Teraz lepiej, później nie będzie gdzie... zaraz z lasu wyjdziemy na pole... a potem niedaleko Pilica. Trzeba będzie żywiej nogi zbierać.

Zabielski przysiadł pod drzewem. Kmieć wyjął z zanadrza zawiniątko a z kieszeni wyciągnął butlę z gorzałką.

— Niech wielmożny pan się posili. Przed północą ani chybi mróz chwyci.

— Daleko jeszcze?

— Będzie z mila... może i lepiej... Ale co potem lżej, byle szlabany ominąć zdaleka i Pilicę przejść... Czas dobry. Lód jak kamień.

— A wy co za jedni?

— Ja? Karaś... Rybak, wielmożny panie.

— A tamten... wasz gospodarz?...

— Tamten?—powtórzył przeciągle kmieć.—Juści... Kazimierczak...

— Coś mi na chłopa nie wygląda...

— Może i nie...

— Znacie go dawno?—badał dalej pan Tadeusz.

— Ktoby tam spamiętał, człowiek rozmaitych ludzi spotyka.

— Cóż on tu robi na tym pustkowiu?

— Pewnie co i wszyscy... Zima, to i siedzi pod piecem a grzeje się...

— Mówicie tak, jakbyście mi nie ufali—zauważył pan Tadeusz.

Karaś zmrużył oczy filuternie i odrzekł:

— Wielmożny panie, a gdzieżbym ja śmiał. Co wiem, to i gadam...

— Przecież tamtemu źle nie życzę. Opieki, gościnności zaznałem... a że chciałbym wiedzieć, komu ją zawdzięczam, to was zastanawiać nie powinno...

— Ho, ho!... Toś wiem, wielmożny panie!... Dlatego powiadam!... Siedzi na tej leśniczówce i tak sobie dycha! Nie on jeden. Takie czasy! Im kto dalej od miasta, ode wsi, od ludzi, to mu u nas zaciszniej i milej!...

— Wyście u niego w służbie?!

— Niby ja?!—zastanowił się chłop.—Gdzie zaś!... Przecież teraz u wielmożnego pana!...

Zabielski zagryzł wargi.

— Frant z ciebie nielada!...

— Rybak do usług!... Zwyczajnie... zima... Z przerębla nie wielka obrada—wędruje się po świecie na posługach... Dziś wielmożnego pana do Warszawy... a znów potem może kogo z Warszawy pod Lublin!... Aby dalej, aby do wiosny, a jak kra spłynie—to się idzie na wodę, Wiselkę!...

Zabielski rozumiejąc, że od chłopa słowa nie dobędzie, podniósł się i rzucił ostro.

— Możemy iść—więc nie marudźmy!

— Wola wielmożnego pana! — odrzekł potulnie Karaś. –Tylko co teraz krucica może się zdać!... Nad granicą austryjacy lubią hukać, a prochu nie żałują!...

Pan Tadeusz zbył milczeniem uwagę rybaka i dał znak do ruszenia w drogę.

Karaś wysunął się naprzód.

Las tymczasem jął rzednąć, przeświecać tu i ówdzie jasnym horyzontem wyiskrzonego nieba, wreszcie jął ginąć w porozrzucanych bezładnie kępach drzew, aż przeszedł w otwarte pole.

Karaś rozejrzał się uważnie dokoła i wskazał Zabielskiemu szarzejące na lewo cienie.

— Tam stoją! — rzekł szeptem. A tam wprost... gdzie szarzeją krzaki... tam jest Pilica. Byle nas nie dojrzeli, bo by na nas ćma zleciała.

— Jest ich czem przyjąć! — mruknął zuchowato pan Tadeusz.

— Wielmożny panie! Byle nie przed czasem... Gdyby co... mam paszporty. A teraz, aby dostać się tu na prawo.

Chłop, nie czekając odpowiedzi, ruszył chyłkiem przez pole. Zabielski pospieszył za nim.

Karaś prowadził wprost ku małej rzeczce, która wpadając do Pilicy, przecinała pole szerokim, a wyniosłym po obu stronach rowem. Rzeczka, pokryta mocną skorupą lodu, a okolona krzakami wikliny, stanowiła doskonałą osłonę, a nadto wiodła wprost do zamierzonego celu.

Rybak pierwszy przybiegł na brzeg rzeki i jak kula stoczył się na lód. Panu Tadeuszowi noga się podwinęła i runął w zaspę śniegową. Karaś pospieszył mu z pomocą. Zanim atoli Zabielski zdołał wydostać się z zaspy — w oddali rozległ się wystrzał, a w ślad za nim dźwięki trąbki.

— Dostrzegli nas! Za mną wielmożny panie., na lód! Byle prędzej!

Zabielski zsunął się po stromym brzegu za rybakiem i jął biedz, ile tchu starczyło. Alarm wszczęty wzmagał się, rósł. Panu Tadeuszowi nogi odmawiać zaczęły posłuszeństwa. Karaś naglił, wskazując po przez wiklinę snujące się na polu cienie.

— Wielmożny panie... każdej chwili szkoda! Teraz już paszportami się nie wykręci... Jeszcze krzynkę...

— Nie mogę! — jęknął Zabielski.

— Karaś pochwycił w ramiona słaniającego się pana Tadeusza i uniósł.

Koryto rzeczki rozszerzało się już, rozlewało... w odległości kilkudziesięciu kroków widać było Pilicę.

Karaś odetchnął — lecz naraz wzrok jego padł na brzeg — i ciarki go grzeszły. W miejscu, gdzie rzeczka wpadała do Pilicy, stał huzar z karabinem, wspartym na siodle.

— Wielmożny panie... krucice! — szepnął rybak do pana Tadeusza. Lecz ten poruszył ledwie wargami i zwisał bezwładnie na rękach Karasia.

Rybak przystanął, zafrasował się a po chwili jął sunąć dalej, kryjąc się pod wikliną od strony, kędy widniała sylwetka huzara. W ten sposób myszkując, podsunął się tak blisko, że prawie mógł rozpoznać nastroszone wąsy kawalerzysty i niespokojnie zapatrzone w przestrzeń oczy. Jeszcze kilka kroków a Karaś dosięgnie Pilicy a tam, na drugiej stronie... austryackie pikiety nie sięgają.

Lecz nowa zjawiła się przeszkoda. Oto w miejscu, gdzie stał huzar, wiklina nikła. Niepodobieństwem było przesunąć się tak, żeby nie być widzianym.

Rybak ułożył pana Tadeusza pod krzakiem, wyjął mu krucice, opatrzył i postanowił czekać, póki Zabielski nie wypocznie.

Ale od pola nadchodzić zaczęły odgłosy przyspieszonych kroków a za nimi tuż w górze rzeczki zarysowały się cienie piechoty.

— W trzy pacierze nas pochwycą — mruknął Karaś. — Czy tak, czy tak, jeden koniec!

Nie namyślając się dłużej, wygramolił się na czworakach na brzeg i jął zataczać szeroki koło, aby z tyłu zajść huzara. Z początku posunął się szybko, lecz w miarę przybliżania się jego do kawalerzysty koń ostatniego jął strzydz niespokojnie uszami, przestępywać z nogi na nogę, wreszcie targać się niespokojnie.

Rybak oka nie spuszczał z huzara, śledząc każdy jego ruch. Widział, jak ściągał cugle, jak odwiódł kurek karabina i jak ze wzrastającą uwagą wpatrywał się w wiklinę. Koń tymczasem coraz większy zdradzał niepokój. Huzar dla uspokojenia go cmokał cicho i kilka kroków przejechał, poczem zawrócił na miejsce. Karaś rozpłaszczył się prawie na ziemi. Jedno poruszenie głowy huzara i byłby odkrytym. Koń targał się, zżymał jeszcze. Huzar poraz wtóry ruszył. Rybak dłużej się nie namyślał. Porwał się z miejsca, zmierzył i wypalił do huzara... Kawalerzysta pochylił się na siodle. Wystraszony koń poniósł go w pole.

Karaś nie zwlekając, rzucił się znowu ku rzeczce, do miejsca, gdzie był pozostawił Zabielskiego, porwał go na ręce i, ślizgając się, biegł prosto do koryta Pilicy.

Wystrzał pistoletowy milczący brzeg rzeki napełnił odgłosem alarmujących sygnałów. Z poza krzaków, pagórków, z bezbrzeżnej szarzyzny horyzontów wyłaniać się zaczęły stalowe ostrza bagnetów...

Karaś sunął coraz śmielej, coraz pewniej.

— No! — mruczał do siebie. — Hukajcie sobie teraz... hukajcie... Bez mała a już!...

Zabielski odzyskał przytomność.

— Gdzie jesteśmy?

— Nic, wielmożny panie! Na Pilicy.

— Puśćcie mnie! Sam pójdę!

— Kiedy wola... Jegomość ciężki! Niech się wielmożny pan wesprze... O dalej... Jezus Marja... Idą na lód! Gonią!... Uciekajmy!... Do brzegu... do brzegu!...

Zabielski obejrzał się. Pluton piechoty austryackiej sunął po lodzie.

Pan Tadeusz trzymając się ramienia rybaka, zdążał, ile mu sił starczyło. Na szczęście, brzeg przeciwległy był już blisko. Karaś w kilku susach dopadł go, wskoczył i podał rękę Zabielskiemu.

— Teraz jesteśmy u siebie!... Tu nam nic nie mogą zrobić... Ba!... Drą się za nami!.. Taka i to granica!

C. d. n.

Pogadanki Naukowe.

O NIEWOLNIKACH W RZYMIE.

Najpotężniejszym państwem przed Narodzeniem Chrystusa t. j. w starożytności był Rzym.

Rzymianie prowadzili wiele wojen i zagarnęli dużo sąsiednich państw, tak że rzucali postrach na całe wybrzeże morza Śródziemnego. Po wojnach ogromne obszary ziemi przeszły na własność rodzin, pochodzących od zasłużonych mężów rzymskich. Rodziny te tytułowały się „nobilami", to znaczy szlachtą.

Nobile zaczęli zaprowadzać u siebie w majątkach gospodarstwa na wielką skalę: sadzili wino, drzewa oliwne, hodowali ptactwo i t. d. Do roboty tej nie najmowali ludzi wolnych, którym trzeba było płacić; szukali najtańszego robotnika—niewolników, którym dość było zapewnić utrzymanie i dach nad głową.

Niewolników można było kupować w ogromnej ilości. Każda wojna pociągała za sobą sprzedaż mnóstwa jeńców: nadto na morzu Śródziemnym rozbójnicy morscy chwytali ludzi po wsiach nadbrzeżnych. Wszystkich tych nieszczęśliwych jeńców przywożono partjami na rynki. Na wyspie Delos, gdzie był właśnie jeden z takich rynków niewolniczych, w ciągu jednego dnia wysadzano na brzeg, sprzodawano i pod wieczór wywożono na innych okrętach blizko 10.000 niewolników. Rzymianie, naród surowy, okrutnie obchodzili się z niewolnikami. Toć niewolnik nie jest człowiekiem, mówili oni, raczej narzędziem gospodarskim. Są narzędzia nie mówiące, np. pług, są napół mówiące—bydło; są też i obdarzone mową ludzką—takim właśnie jest niewolnik.

Niewolnikom w wielkich majątkach nie wolno było zazwyczaj zakładać sobie rodziny; mieszkali oni w koszarach. Winnych jakiego przestępstwa zakuwano w dyby i wrzucano do więzień, gdzie do wązkich, wybitych w ścianie okien, z podłogi nie można było sięgnąć. Wypuszczano ich na robotę oddziałami niekiedy w kajdanach. Na czele podążał dziesiętnik z batem lub zaostrzonym kijem do poganiania leniwych.

W wielkim majątku liczba niewolników dochodziła niekiedy do kilku tysięcy. Gospodarz usiłował odjąć im wszelką możność porozumiewania się ze światem—nie dopuszczał nikogo obcego na podwórze. Niewolnicy sami sporządzali sobie odzież i naczynia. Wielki warsztat niewolniczy w majątku przezwano fabryką. Przy bramie od podwórza siedział odźwierny i bacznie pilnował wchodzących i wychodzących; nad bramą zaś w wielkim domu wybite było okno, przez które spoglądał administrator, pilnujący jednocześnie i odźwiernego.

Rzymianie kochali się w igrzyskach. Do igrzysk używano także niewolników, których uczono w specjalnych szkołach. Tacy wyćwiczeni niewolnicy nazywali się „gladjatorami". Walczyli oni na arenie cyrkowej pomiędzy sobą, albo z dzikimi zwierzętami. Nieraz w igrzyskach brało udział 10.000 gladjatorów.

Panowie tłómaczyli swoje okrutne obchodzenie się z niewolnikami, tym, że jest tych niewolników wszędzie moc, że są to cudzoziemcy, ludzie odmiennej rasy i mowy, że niepodobna utrzymać wśród nich porządku inaczej, jak postrachem. Wypadki zamordowania pana przez niewolników trafiały się często. Dlatego nobile, zasiadający w senacie, wydali specjalne prawo w celu nastraszenia ich: gdy okaże się, że pan został zamordowany we własnym domu lub w podróży, winni być poddani torturom i skazani na śmierć wszyscy niewolnicy, którzy mieszkali w domu zabitego, lub towarzyszyli mu w drodze, nawet gdyby ogólna ich liczba wyniosła kilkudziesięciu lub kilkuset ludzi.

Rozmaitości.

NAGRODA BOHATERSKA.

Andrzej Carnegie, głośny miljarder amerykański, powołał świeżo w Paryżu do życia instytucję, której zadaniem jest wspieranie najbliższych krewnych tych osób, które postradały życie w obronie cudzego życia. Tak zwane „Fundacje bohaterskie imienia Carnegiego" (Carnegie Hero Fonds) istniejącą od lat kilku w Ameryce i w Kanadzie, a od Września 1908 roku także w Anglji i Irlandji. W liście pisanym do szkockiego komitetu fundacji imienia swego, mającego siedzibę swoją w rodzinnym mieście filantropa Dunfermline-Carnegue, załączając przekaz w wysokości 10 miljonów koron (6 miljonów milów) pisze między innymi:

„Powodzenie fundacji bohaterskich w Ameryce jest tak wielkie, że postanowiłem dobrodziejstwa ich rozciągnąć także na ojczyznę moją. Żyjemy w stuleciu czynów bohaterskich. Niejednokrotnie dochodzą nas wieści o wypadkach, w których mężczyźni lub kobiety narażają na straszne niebezpieczeństwo życie swoje w obronie życia najbliższych swoich. To bohaterowie cywilizacji; fałszywi bohaterowie czasów barbarzyńskich kaleczyli się lub zabijali wzajemnie. Dawno już doszedłem do przekonania, że bohaterów prawdziwych i najbliższą rodzinę uwolnić należy od wszelkich trosk materjalnych. Suma 10 miljonów pozwoli przeznaczać na cel ten ćwierć miljona rocznie".

Przeznaczeniem fundacji Carnegiego jest udzielanie bądź zapomóg pieniężnych, bądź nagród w formie medali za wszelkie czyny, połączone z narażeniem własnego życia w obronie cudzego, bez względu na to, w jakiej dziedzinie pracy czyn ów bohaterski się rozegrał. Nagrodę bohaterstwa otrzymać może zarównc lekarz i dozorca chorego, jak i urzędnik kolejowy od najwyższego do dróżnika, marynarz, strażnik i t. d.

Przypadek zrządził, że tego samego dnia, w którym Carnegie powołał do życia fundację swoją w Anglji, pewien robotnik w fabryce chemicznej w Edynburgu poniósł śmierć, śpiesząc na pomoc swemu towarzyszowi. Pozostawił żonę i siedmioro dzieci, które na przedstawienie Carnegiego były pierwszymi klijentami fundacji. W Pittsburgu komitet fundacyjny odbywa posiedzenia co trzy miesiące; na ostatnim odbytym w końcu maja r. b., przyznano 23 mieszkańcom bądź medale złote, srebrne, bronzowe, bądź, o ile byli ubogimi, zapomogi pieniężne.

Wszystkie dzienniki zamieściły nazwiska „bohaterów Carnegiego" wraz z krótkim opisem dokonanego czynu.

Tak np. pewna dziewczyna 14-letnia otrzymała medal bronzowy i 2.200 dolarów za wyratowanie tonącej koleżanki; włościanin 60-letni który w czasie powodzi wyratował życie drugiemu, otrzymał 600 dolarów; pewna kobieta, której mąż zginął przy ratowaniu dzieci, otrzymała medal srebrny, 35 dolarów miesięcznie dla siebie i po 5 dolarów miesięcznie na każde dziecko poniżej lat 16; maszynista kolejowy, który w ostatniej chwili, z narażeniem własnego życia wstrzymał pociąg, ocalając przez to życie dwuletniemu dziecku, bawiącemu się między szynami, otrzymał medal srebrny i 1.000 dolarów na kupno domku i t. d. Komitet fundacyjny przeznaczył nadto 10.000 dolarów na zapomogi dla rodzin 117 górników, którzy ponieśli śmierć skutkiem wybuchu w kopalniach.

Suma 4 miljonów, przeznaczonych na fundację francuską, uzupełnia sumy, ofiarowane dotąd przez Carnegiego na cele społeczne do 680 miljonów. Z 800 miljonów, z którymi wycofał się z przedsiębiorstw amerykańskich, lwią część oddał ludzkości. Z sumy tej na bibljoteki w liczbie 1.400 w Ameryce, Kanadzie, Anglji i Australji, przeznaczył Carnegie 168 miljonów. Uniwersytety w Szkocji otrzymały 60 miljonów, a fundusz emerytalny dla wysłużonych profesorów w Ameryce—40 miljonów. Miastu Pitsburgowi ofiarował na uniwersytet i politechnikę 128 miljonów. Do tego należy dodać fundacje „mniejsze" jak np. na uniwersytet w Chicago 12 miljonów, kolegjum inżynierów w Ameryce 6 miljonów, muzeum sztuki tamże 4 miljony, na „Pałac Pokoju" w Hadze 6 miljonów.

JAK POZNAĆ WARJATA?

W jaki sposób lekarze poznają, że zbrodniarz jakiś udaje warjata? Na to pytanie odpowiada jeden z lekarzy: Choroby umysłowe są zawsze następstwem pewnych zboczeń w mózgu i w każdym danym wypadku objawiają się nie jakimś jednym objawem upośledzenia umysłowego, ale szeregiem rozmaitych objawów psychicznych, znanych tylko lekarzom. Zbrodniarz, żeby niewiedzieć jak był sprytny, nie potrafi tych objawów udawać i nie będzie wiedział, że one są. Przytym prawdziwie umysłowo chory, jeżeli tylko nie udaje, przedstawia się tak, jak to odpowiada jego rzeczywistej chorobie mózgowej i nie troszczy się o obserwującego. Inaczej postępuje sobie symulant; chcąc przekonać obserwującego o prawdziwości swej choroby, występuje ostentacyjnie z naśladownictwem objawów chorobowych, łatwo pod oko podpadających, i tem się zdradza. Ale jest jeszcze coś innego, po czym można w wielu przypadkach chorobę udawaną odróżnić od rzeczywistej. W przebiegu wielu chorób umysłowych ukazują się objawy fizyczne przedmiotowemu badaniu wprost dostępnie, a od woli chorego niezależne. Takim objawem jest między innymi zmiana wielkości źrenicy i oddziaływanie jej na światło.

U warjata prawdziwego źrenica oddziaływa inaczej, niż u zdrowego człowieka i jest inaczej rozszerzona. Wogóle jest bardzo rozszerzona, daleko więcej, niż u ludzi zdrowych. Owóż rozszerzenie lub zwężenie źrenicy nie leży w zakresie naszej woli. Więc zbrodniarz nie może tego udawać, lekarz zaś, gdy tylko spostrzeże, że źrenica u symulanta inaczej oddziaływa na światło, niż według wskazówek nauki oddziaływać powinna, wie już odrazu, że ma do czynienia z oszustem.

STOLICA ŚMIERCI.

W artykule pod tym tytułem Mienszikow gwałtownie uderza na porządki, panujące w Petersburgu.

„Ta nazwa należy się teraz Petersburgowi, gdyż ani w jednej stolicy na świecie, ani w Europie, ani w Ameryce, ani nawet w Azji cholera nie może się utrzymać, szczególnie drugi rok z rzędu. Myśleliśmy, że za przykładem przeszłości cholera bawi u nas tylko w gościnie, tymczasem osiedliła się tu na stałe. Całkiem możliwe, że ujścia Newy podobnie jak ujścia Gangesu, zdobędą sobie rozgłos wszechświatowy, jako rezydencja jednego z najstraszniejszych biczów ludzkości. W odwiecznie zarażonej delcie rzeki induskiej gnieździ się mór i wypędzić go stamtąd niesłychanie trudno. Deltę Newy zarażano przez lat 200 i być może nadszedł moment, że utworzyły się stałe warunki, sprzyjające cholerze".

Publicysta »Nowego Wremienia« przypomina, że już od lat 45 mówi się o konieczności urządzenia-kanalizacji w Petersburgu.

„Ministerjum spraw wewnętrznych — pisze dalej Mienszykow — w memorjale, przedstawionym radzie ministrów, przyłącza się do ogólnego głosu niezadowolenia z rady miejskiej Petersburga. Ministerjum, opierając się na całej półwiekowej historji, twierdzi, że jałowość prac miejskich ma wyjaśnienie... w czem, jak myślicie? — poprostu w nieudolności, czyli, wyrażając się inaczej, w bezsilności zarządu społecznego poradzenia sobie z tak trudnem technicznem i finansowem zadaniem, jakiem jest kanalizacja z wodociągami.

Zadziwiająca jest ta ogólna u nas nieudolność! Rzecz uderzająca, do jakiego stopnia te same wady dręczą nasz samorząd, co i biurokratyzm".

ARMATY.

Najpierwsze wiadomości o użyciu armat w Europie pochodzą z roku 1326 we Włoszech, z roku 1340 we Francji, a w Niemczech dopiero roku 1346. Ponieważ Polska wówczas stała na wyżynie postępu i rozwoju, nie ulegało wątpliwości, że w Polsce, w tym czasie, armaty były znane i używane. Wspomina też o tem kronikarz polski ksiądz Jan Długosz.

Opowiada on między innemi, że przy oblężeniu Łucka i Włodzimierza na Wołyniu, za panowania Kazimierza Wielkiego, używane były działa. To samo twierdzi inny kronikarz z tego wieku Jan z Czarnkowa. Widział on na własne oczy, jak podczas oblężenia Pyzdr, przez stronnictwo księcia mazowieckiego Ziemowita r. 1383 puszkarz Bartosz Kostecki wystrzałem z działa przebił dwie bramy miejskie i przyprawił o śmierć plebana z Biechowa, który stał na placu miejskim. bitwie się przypatrując.

W wojnie z Krzyżakami r. 1410 mieli Polacy armaty pod Grunwaldem i po tej bitwie pod Malborgiem puszkarz polski tak dobrze wycelował z armaty do filaru w sali zamku malborskiego, że tylko na szerokość dłoni celu chybił. Krzyżacy zemścili się za to i pewnego dnia wypadłszy z zamku, kilka dział polskich zagwoździli.

Ponieważ sztuka artyleryjska, czyli strzelanie z armat, dostała się najprzód z Włoch i Francji do krajów niemieckich, a stamtąd do Polski, pierwsi więc artylerzyści, czyli jak ich nazwano, „puszkarze", musieli być w Polsce sami Niemcy.

W wieku XVI cieszyli się puszkarze polscy sławą powszechną. Lanie dział za Zygmunta I odbywało się tylko w Krakowie, gdzie król ten pod „Kurzą stopą" przy Wawelu założył ludwisarnię i arsenał. Najznakomitszym ludwisarzem był Hans Behem, ten sam, który odlał największy w Polsce dzwon, nazwany „Zygmuntem".

Wiele dział służyło pierwotnie do strzelania kulami kamiennemi. Żelazo bowiem było wówczas bardzo drogie. Kule takie ważyły 130—140 funtów. Artylerye utrzymywał król własnym kosztem. Później powstawały także artylerye miejskie, to znaczy, że każde większe miasto, jak Kraków, Lwów, Poznań i inne, otrzymywało własne działa i puszkarzy. Ogólna liczba armat w Polsce rosła coraz bardziej w górę. W r. 1791 Rzeczpospolita posiadała w swej artylerji wszystkich dział 329, za czasów Kościuszki już trzy razy tyle. Najznakomitszym generałem artylerji był wówczas poeta i żołnierz Jakób Jasiński.

CHOROBA „ŚPIĄCZKI" W AFRYCE.

Przed dwoma przeszło laty wysłał był rząd niemiecki, jak wiadomo, znakomitego bakterjologo Roberta Kocha, jako kierownika naukowej wyprawy dla zbadania ciekawej a strasznej afrykańskiej choroby, zwanej zamartwą lub śpiączką. Koch obrał sobie dla studjów głównie jezioro Victorja Nyansa, w szczególności zaś wyspy Sesse, leżące w jego północno-zachodniej stronie i zostające pod zwierzchnictwem angielskim. Brzegi jeziora i wyspy Sesse zamieszkałe są przez liczne plemiona szczepu Bantu; niektóre z nich, jak właśnie mieszkańcy wysp Sess przedstawiają typ ludzi dobrze rozwiniętych i muskularnych. Przeważnem pożywieniem są tu owoce, umyślnie w tym celu uprawianych bananowych plantacji, rzadziej pokarm mięsny z hipopotama lub krokodyla, podczas gdy ryby służą jako przyprawa lub też deser, gdyż jezioro dostarcza ich bardzo niewiele.

Przed kilku laty liczyły wyspy Sesse około 30,000 mieszkańców — dziś wyludniły się one znacznie i wyludniają z każdym niemal dniem — cyfra dawna stopniała nieledwie do 10,000, a przyczyną tego ubytku jest śpiączka.

Człowiek, u którego kiełkować zaczyna pierwszy zaród śpiączki nie zdradza przy powierzchownem badaniu nic, co pozwoliłoby sądzić, że straszna ta słabość przeznaczyła go w szeregi swoich wybranych. Silne muskularne postacie wioślarzy pracują cały dzień bez wytchnienia przy wiośle, a gdy uczucie znużenia wytrąca je na chwilkę z ręki, gdy mięśnie zdają się tracić dawną energję i głowa ciężyć poczyna, wystarczy pieśń sternika, aby rozbudzić życie; więdniejące postacie otrząsają się i wiosło poczyna pruć fale wody w takt pieśni, rozbrzmiewającej daleko. Jednak krew tych na pozór zdrowych ludzi, badana pod mikroskopem okazuje liczne drobniuchne pasożyty, należące do wiciowców w typie pierwotniaków, a zwane trypanosomami. Te trypanosomy, wyglądające jak cieniuchne wrzeciono, którego jeden z zaostrzonych końców wybiega w długą ruchliwą nitkę, czyli biczyk, znachodzono w krwi zwierząt już dawniej; u człowieka zauważył je pierwszy, Nepveu 1898, po nim Bruce, Castellani, Mauson, Danielas i inni. Trypanosomy rozwijają się zrazu we krwi, dokąd dostają się prawdopodobnie wskutek ukłucia muchy „głossina palpalis" i w tem stadjum choroby zazwyczaj nie zdradza jej nic, z wyjątkiem co najwyżej pojawiającej się od czasu do czasu gorączki i lekkiego znużenia. Ale one wędrują dalej, przenoszą się bowiem do płynu mózgordzeniowego, wypełniającego przestrzeń między tz. błoną naczyniową czyli oponą miękką (pia mater) a pajęczą [arachnoidea] mózgu i rdzenia i poczynają tu żywo rozwijać się. Od tej chwili znamiona śpiączki występują coraz widoczniej i postępują się coraz wybitniej: zaczynają się procesa zapalne opon mózgordzeniowych [meningitis], a z nim powoli zbliża się śmierć. We wczesnem stadjum zamartwy skarżą się chorzy bardzo często na ból głowy i piersi. Ile razy podawał chory te objawy, zawsze udało się, jak powiada Koch, wykryć trypanosomy w jego krwi.

Chcąc zaradzić przeciwko takiemu bólowi głowy mieszkańcy Sesse i okolicy, golą włosy w miejscach najsilniejszego bólu; inni zakładają opaskę dokoła głowy i piersi w okolicy, gdzie ból najdotkliwszy daje odczuwać się, ale narzekania nie słyszy się nigdy. „Tysiące tych ludzi, z których każdy stanie się łupem śmierci, — pisze Koch, zdradzają zawsze wesołą twarz, usposobienie do żartów i dowcipów a czas choroby zapełniają sobie grą, podobną do naszych warcabów, lub inną". Niektórzy wyglądają na pozór jak muskularni atleci, ale poruszają się powoli, wsparci na ramionach swoich żon; gdyby ten punkt oparcia usunąć im, runą na ziemię, z powodu zupełnego niedowładu nóg. Troskliwość i pieczołowitość, z jaką kobiety otaczają swego męża w czasie choroby, mogłaby niejednokrotnie nawet w kulturalnych państwach służyć za wzór godny naśladowania.

Ale w miarę jak słabość postępuje naprzód chorzy tracą równowagę umysłu, objawiając niepokój i zdarza się często, że dotknięty trypanosomią, w tem stadjum rozwoju choroby rzuci się do jeziora albo wciśnie się w niedostępne gąszcza dziewiczego lasu i tam zginie. To też można widzieć tu często, że mąż prowadzi swą żonę skrępowaną i uwięzioną na sznurze, który trzyma w ręku.

Przedmiotem obawy stają się chorzy wówczas dopiero, gdy ów niepokój i bezprzytomność przechodzi w bezgraniczny szał, boją się zaś dlatego, bo zdarzyły się wypadki, iż taki chory podpalał zagrody i puszczał z dymem całe plantacje. Używany w tym razie środek zaradczy, praktykowany od niepamiętnych lat, z pokolenia na pokolenie, jest jednak nieludzki i dziki. Oto przygotowują długi, gruby i ciężki konar, na jednym końcu znacznie obciążony, a na drugim rozwidlony w dwa silne ramiona. Widły te przymocowuje się choremu do szyi z przodu w ten sposób, że szyja spoczywa w ich spojeniu, a rozchodzące się ku tyłowi ramiona łączy poprzeczką i silnie umocowuje. Biedny szaleniec włóczy za sobą z największym wysiłkiem ten drugi ciężar życia i z trudem porusza się z miejsca na miejsce w obrębie kilku kroków przeznaczonego dla siebie obejścia.

Z tych tortur uwolni go dopiero letarg: chory zasypia. Potrząsając nim, można mu śpiączkę na chwilę przerwać i w tym czasie nakarmić go; pozostawiony w spokoju zapada w sen, przygotowujący go do tego snu, z którego już nikt więcej się nie budzi. „Posiadam fotografję młodej dziewczyny -- pisze Koch, która położyła głowę na kolanach matki i tak zapadła w zamartwę; mam też drugą, przedstawiającą, jak małe dziecko, przyczołgało się do swej, dotkniętej śpiączką matki i odszukało ustami jej piersi, aby ssać mleko".

Krajowcy nie znaleźli do tej pory na tę, od niepamiętnych wieków grasującą u nich straszną chorobę, żadnego środka. Wszystko, co na śpiączkę zapada, ginie; do czasu przybycia Kocha w te strony, nie było wypadku, ażeby ktoś, zakażony trypanosomami wyzdrowiał. To też spotyka się całe wsie gdzie wszystko wymarło. Przed każdą chatą, zupełnie opuszczoną i porzuconą wznosi się niewysoki, piaski pagórek z twardej gliny, grób właściciela tej zagrody. „Opustoszałe domostwa, a przed niemi groby, powalone dokoła drzewa, zaniedbane plantacje bananów i tapirki, oto obraz zniszczenia, śmierci"

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.

— Trudno ci przyszło nauczyć się pisać na maszynie?

— O tak, z początku miałem ciągle ochotę wsadzić sobie maszynę za ucho.

Księgarnia Polska

Książki DO NABYCIA W POLSKIEJ KSIĘGARNI

Ceny książek podajemy z opakowaniem i przesyłką pocztową poleconą.

Drobne sumy przyjmujemy markami pocztowemi.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Elementarz Promyka w oprawie	400
Elementarz polski dla szkół początkowych, ułożył Roch Olszewski	400
Elementarz [mały] ułożył przyjaciel ludu	300
Pierwsze czytanki ułoż. M. K.	1.000
Upominek	1.300
Snopek	1.300
Podarunek dla Młodzieży	2.000
Czytanki polskie ułożył Henryk Galle część I	1$200
Część II	1$200
Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami i przykładami przez Konr. Drzewieckiego	1$800
Podręcznik ortograficzny uł. Bog. Niew. Warnkówna	1$800
Cwiczenia stylistyczne—ułoż. Bogucka, Niewiadomska i Warnkówna w opr.	1$200
Stopniowe opisanie świata w oprawie	700
Geografja (krótka) dla dzieci, napisała Anna Nałkowska cz I	800
cz. II.	1$200
Geografja cz. I nap. Rudnicka i Dąbrowski	2$000
Geogr. szkolna elementarna nap. Anna Nałkowska, cz. II	2$000
cz. III	2$400
Geogr. fizyczna nap. Archibald Geikie	1$400
Nauka rachunków część I	500
Nauka rachunków część II	600
Teorja arytmetyki cz. wstępna. Cztery działania nad liczbami całkowitemi — Z. Szczawiński S. kamiński	1$100
Jak prowadzić naukę arytmetyki — Thomas	1$600
Teorja zadań arytmetycznych — Thomas	1$800
Teorja arytmetyki oraz zbiór zadań Szczawiński i Kamiński	
Atlas historji naturalnej	7$000
Atlas Przyrodniczo geograficzny	6.500
państwa zwierzęcego—B. Dyakowski cz. I. w opraw. ozdobnej	7$000
cz.II. w oprawie ozdobnej	7$000
Zasady zoologji—W. Colier	1$200
Geologia—Archibald Geikie	1$500
Historja Polski — Chociszewskiego —w oprawie	1.800
Dzieje Polski—Anczyca, z obr. w opr.	2.000
Mała historja Polski — Bukowieckiej	1.400
Dzieje Polski, napisał Franek	700

KSIĄZKI POUCZAJĄCE.

Gawędy i opowiadania z dziejów Polskich	400
Ciekawe zjawiska w świecie, opr.	800
nieoprawne	500
Jak się objawia życie ludzkie	500
Pogadanki o niebie i o ziemi z obr. w opr.	900
O powietrzu z obrazkami w oprawie	1$200
Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych w oprawie	1$100
O wnętrzu ziemi z obrazkami w opr.	900
O morzach i lądach z obrazkami w oprawie	1$200
Poradnik dla kobiet które chcą być zdrowemi.	400
Zwierzęta ssące i ich życie i obyczaje z obrazkami w oprawie	1.600
Z blizka i z daleka z obrazkami w oprawie	1.600
Rośliny pokarmowe w różnych krajach z obrazkami w oprawie	1.400
Pogadanki o rozwoju ludzi przedhistorycznych z obrazkami w oprawie	1$000
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej z obrazkami w oprawie	1$000
Domowa nauka oprawiania książek	400
Australja	700
Francja	800
Chińczycy	500
O zaćmieniu słońca i księżyca	500
Turcy	500
Włościańskie stowarzyszenia rolnicze	600
Zwierzęta przedpotopowe	500
Egipcjanie	600
Zwierzęta ginące i zaginione	500
Mały podręcznik weterynarji	500
Spiewy historyczne Niemcewicza stron 46 w oprawie.	1.800
Opis Królestwa polskiego z obrazkami w oprawie	1.300

POWIEŚCI, OPOWIADANIA, PODRÓŻE

Powstanie Kościuszkowskie	700
Na nowym zagonie	600
O baranie który dawał się strzydz i zimą i latem	300
Przez Sudan 3 t. op.	2.400
nieoprawne	1.500
Przygody Mateusza Jarząbka	300
Dola jednej Magdy	300
O Kubie mądrali	400
Przygody Jakóba w oprawie	1.200
Przygody myśliwca	400
Sokole oko	300
Sfinsks lodowy, przygody podróżników w okolicach bieguna z obrazkami w oprawie	3.300
Czarownica	500
Michałko	300
Jurgis Durnialis	500
Sprawa o wóz	400
Młynarz z Zarudzia	600
Młyn na Pokusie	400
Nasze miasta	400
Przyjaciel koni	700
Z sierocej doli	600
Cztery powiastki	400
Duchy Czarnego boru	400
Powieści i baśnie zbiorek I.	500
" " " " II.	600
" " " " III.	700
	300
Mali bohaterowie	200
Rikityki	1.000
Żona z jarmarku	
Ostatnie zdobycie Częstochowy [z powieści Huragan]	1300
Z krwawych dni 1 tom oprawny	1$200
nieopr.	800
Zwycięzca z pod Kircholmu	200
Z życia ludzi i zwierząt I.	400
" " " " II.	500
Scyzoryk	300
Tajemnicza Bandera i Flibustjerowie w oprawie	3.500
W Kalifornji w op,	2.000
Żołnierzyk burski w op.	2.000
Podróże Guliwera w op.	2.000
Ostatnie dni Pompei w op.	2.000
Jachowicz—wiersze i bajki, w oprawie	2.800
Powieść o dwóch miastach 3 tm. opr.	3$200
nieopr.	2$200
Opowiadanie Bartosza o Polsce	300
Męczennicy za wolność i lud	400
Niedola	1$500
Za wolność i lud	800
Bór	2$800
Żywot i dzieła Mikołaja Reja	400
Powstanie Narodowe	500
Ksiądz Mackiewicz	400
Pod Wiedniem	500

NOWE KSIĄŻKI!!

Wszystkie książki oprawne w płótno angielskie.

BRZYDKA—powieść przez Michalinę Domańską 1.100

W powieści tej utalentowana autorka przedstawia losy młodej, dobrej i bogatej panny, którą z powodu brzydoty jej spotyka wiele przykrości i zawodów. Dużo czasu mija, nim znajduje się człowiek, który umie ujrzeć pod brzydką powierzchownością piękne strony jej duszy. — cena 1.100

HUMORESKI. Fr. Reinsteina

Kilkanaście krótkich, dowcipnych opowiadań, napisanych żywo i barwnie—1.100

MILJONY! Powieść giełdowa w liścikach napis. Szulem-Alechem. tłomaczenie z żydowskiego. —

Autor tej nader oryginalnej „powieści w liścikach" jest jednym z najdowcipniejszych pisarzy żargonowych.

„Miljony"—to szereg liścików męża do żony i jej do męża. Mąż — faktor obraca wciąż „miljonami" nie mając grosza własnego i przerzucając się wciąż od jednej »spekulacji« do drugiej, od »geszeftu« do »geszeftu«. Listy żony są pełne komicznej charakterystyki żydowki ciemnej, kochającej męża, a jednocześnie wiecznie go przeklinającej. 1.300

CZTEREJ. Conan Doyla.

Autor przygód »Sherlock'a Holmesa« w powieści tej raz jeszcze wyprowadza bohatera swego w jednej z najbardziej zawiłych sytuacji 1.300

ZBRODNIE POLITYCZNE nap. Ludwik Proal.

Autor we wstępie mówi o swej książce: „Opowiadając o zbrodniach polityki wykrętnej i gwałtownej, pragnąłem dowieść faktami, że tylko polityka prawa i uczciwa jest jedynie wielką, że zrywając z moralnością, zniesławia się ona najpierw sama, a potem gubi się w awanturach i wybiegach. — Cena 1.300

CO MÓWIĄ LASY LITEWSKIE nap. Kazimierz Gliński.

Powieść z czasów pogańskiej Litwy. W powieści tej przedstawione są losy polki, wziętej do niewoli przez litwina. — 1.300

NOWELE AMERYKAŃSKIE, nagrodzone na konkursach. —

Zbiór nowel różnych autorów, nagrodzonych na konkursach, ogłaszanych przez pisma amerykańskie.—cena 1.300.

POJEDYNEK przez A. Kuprina.

Powieść nadzwyczaj zajmująca, osnuta na tle życia oficerów rosyjskich 2 tomy — cena 2.700

BRYLANTOWA STRZAŁA i inne nowele — przez Wiktora Gomulickiego. — Zbiorek ten zawiera, oprócz »Brylantowej strzały« nowele: »Kri-kri,« »Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotąd swych „pism" napisać« „Niech wejdzie" i „Potrawka z gołębi" 1,300

SYBERJA, przez J. Kennana.—4 tomy 4.500

U nas w Polsce, sam dźwięk wyrazu „Syberja" budzi grozę. Dość sięgnąć do wspomnień każdej przeciętnej rodziny polskiej, której tradycya obejmuje życie trzech lub czterech pokoleń. Wszystko można wówczas zrozumieć. Nie dziw więc, że książka Kennana, poświęcona opisowi Syberji i życia zesłańców wywoływała i wywołuje wśród społeczeństwa naszego duże zainteresowanie.

ŻYWE OBRAZKI nap. W. Kosiakiewicz. Zbiór ten zawiera następujące opowiadania: 1. Jak za dawnych czasów. 2. Sen pana Hufniakiewicza. 3. Idee pana adjutanta 4. Oni—Historja ogromnie współczesna. 5. Dnia jednego. 6. Życie idzie w kółko. 7. Doskonały pomysł do dramatu albo powieści. 8. Ciekawa historja o Cornisie, który sprzedał duszę djabłu dla tego tylko, aby posiąść piękną burmistrzankę. 9. Lutek ma dzień szczęśliwy. 10. W pokoju dziecinnym. 11. Pan profesor filozofji. Cena 1.300

SZKICE I HUMORESKI — nap. Mark Twain. Książka ta zawiera całą serję szkiców słynnego humorysty amerykańskiego. 1.300

TRZĘSAWISKO — nap. Upton Sinclair. Tłomaczenie z angielskiego. 4 Tomy. Słynna powieść ta przedstawia losy emigrantów w północnej Ameryce. Uznanie, jakiem cieszy się, samo mówi o wartości dzieła tego, pisanego, jak się wyraża jeden z krytyków, łzami i krwią serdeczną. Cena 4.500

KSIĄŻKA MOICH SYNÓW — nap. Paweł Doumer. „Książka ta", mówi na wstępie autor, „jest tylko streszczeniem rozmów ojców z dziećmi w czasie rozmaitych okoliczności. Jest to książka młodzieńców, dochodzących do wieku męzkiego. Może uczyni im ona pewniejszą drogę życia lub przynajmniej pomoże do wejścia na nią krokiem pewnym, żywym." 1.300

RODZINA I SZKOŁA — przez W. M. Doroszewicza. Cena 1.300

Utalentowany pisarz, nowelista i dziennikarz, pochwycił trafnie i subtelnie w szkicach tych—niejedną stronę życia szkoły rosyjskiej—uwydatnił niejeden gwałt, płynący z mechanicznego stosowania okólników i przepisów ministerjalnych, oświetlił niejedną tragedję duszy dziecka.

PAMIĘTNIK EX-DZIEDZICA, z dopiskami ex-pachciarza.

Szkice z podwójną kredką, w oświetleniu Jankla Maślanki. 2 tomy. Cena 2.500

Ceny książek niżej wymienionych, podane są bez doliczenia kosztów przesyłki pocztowej.

BIBLJOTECZKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Żółw i Makolągwa, powiastka	300
Moi koledzy	400
Mały patrjota	300
Szare kaczątko. Duże i Małe	400
Królestwo grzybów.—Tocia	300
Bal u pani Żaby. Czarodziejska kukułka	400
Historja roku. Dziewczynka z zapałkami.	300
Brzydkie kaczątko.	300
Ropucha. Krasnoludek.	300
Za późno.	300
Lat temu 900.	300
Słoneczko. Na świeżem sianku.	300
Bracia Mowglego.	300
Rikki-tikki-tavi.	300
Obłoczek. Przygody rodziny Jeżów	200
Wędrówka Celinki. Wieszczka okruszyna	300
Wojtuś. Michałek. Podejrzenie.	300
Oblężenie Berlina	300
Koza ojca Bartłomieja. Ze wspomnień kuropatwy.	300
Królewicz Bolko.	200
Wnuczka Kazimierza.	200
Pod Zbarażem.	400
Rycerz Błękitny.	400
Słowianie: uroczystości i obrzędy.	300
Bolesław Chrobry.	300
Zalew kopalni.	300
Legendy górnicze.	300
Wędrówka kwiatów.	200
Na łące. Amator jajecznicy.	300
Sierota. Nad Wisłą. Sikoreczka.	300
Bez. Scyzoryk. Biczyk. Sukienka.	300
Niewidomy. Kraszanki.	200
Rodzina królików. Muszka i pająk.	200
Bajki i wiersze.	400
Wybór wierszyków.	300
Bardzo dawno. Królestwo skał.	200
Przyjaciółki. Waluś.	300
Bez przewodnika.	400
Janko Cmentarnik.	300
Królowa niebios Legendy o M. Boskiej.	400
Koronacya Zygmunta Augusta.	300
Wybót poezji. — Lenartowicz. —	400
Wybór poezji —Kondratowicz.—	400
Wybór powiastek.	400
Upał. Sosna.	300
Wybór powiastek.	300
Kwiaty Ilkida.	200
Cztery prządki. Robotnicy P. Jakóba. Zaleska	
Coś. Len.	300
Cień. Spiewak z pod strzechy.	300
Kot który chodził własnemi drogami. Słoniątko.	300
Swierszcz. Błędne ogniki.	200

BIBLIOTECZKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH

Dym.	250
Banasiowa.	250
Nasza szkapa.	300
Niemczaki.	250
Siłaczka. Na pokładzie.	300
Antek.	300
Na wakacyach. Katarynka.	300
Siteczko. Czy pamiętasz?	300
Babunia.	300
Ogniwa.	300
Panna Antonina.	300
A... B... C...	300
Janko muzykant. Latarnik.	250
Wspomnienia z Maripozy. Jamioł. Organista z Ponikły	300
Bartek zwycięzca.	400
Czytanki polskie I.	1.000
Czytanki polskie II.	1.000
Sąd	300
W porębie. Przy robocie.	300
Tomek Baran.	400
Pewnego dnia.	500
Froim. Zając.	300
Łoktek na łożu śmierci. Tatarzy na weselu.	250
Upiór	400
Z dziennika starego dziada.	400
Profesor Milczek. Rejent Wątróbka.	250
W oknie. Nauczyciele sieroty.	300
Kazanie konfederackie. Ksiądz Marek.	300
Tadeusz Reyten.	300
Sawa. Pan Borowski.	400
Pieszo przez Czarny Ląd I.	400
Pieszo przez Czarny Ląd II.	400
Na Oceanie Atlantyckim.	300
Z puszczy amerykańskiej.	300
Kamizelka. Michałko.	300
W puszczy.	400
Wilk, psy i ludzie.	400
Wilki. Wesołego.	300
Ksiądz Piotr.	250
Chałat.	300
Zmierzch. Cokolwiek się zdarzy.	250
Łukasz Stempel.	250
Mundur. Jaszczułt,	250
Dwie siostry. Przewoźnik.	250
Moja mówka pogrzebowa. Przypadek.	250
Gorzkie wspomnienia słodkiej nadziei.	300
Wspomnienia szkolne. Pomyłka. Przypadek.	500
Prządki. Ze wspomnień dziecinnego wieku.	300
Wawrzyńcowie.	300
Sielanka. Legenda żeglarska.	250
Portret króla Jana. Posłowie siewierscy.	250
Wieczór u gen. Kopcia. Wiązanka konwalii	250
Orso. Sachem.	300
Oracz. Filemon i Baucis. Nieprzespany sen pani Maciejowej.	250
Sarna. Literatura mojej żony. Nabożeństwo majowe.	300
Łusia Burlak.	400
Wiosna.	400
Dola.	300
Co się dzieje w gniazdach.	300
Kulisi.	450
Bokser.	200
Bitwa o chrążankę.	450
Cenie. Z legend dawnego Egiptu. W górach.	200
Wojciech Zapała.	200
W Winiarskim forcie.	200
Urbanowa.	200
Miłosierdzie gminy,	300
Wybór poezyi. — Lenartowicz. —	300
Wybór poezyi. — Kondratowicz. —	400
Janko Cmentarnik.	500
Niepłakany.	250

MOJE KSIĄŻECZKI.

Każda książeczka kosztuje 400 rs.

Antoś
Bal i koncert u sikorki
Baśń o kiesce złotosypce
Baśń o córce rybaka
Brylanty
Cudowny łabędź
Czerwony kapturek
Duch górski
Jaś i Małgosia
Jaśkowe dzieciństwo
Kot w butach
Marmuszka
Mysia norka
Mały roznosiciel gazet
O czterech muzykantach
O rybaku i złotej rybce
O siedmiu krukach
O szklanej górze, żywem źródle dobrym synu
Pamiętnik pszczółki
Podziemny kwiatek
Przygody Zosi Wędrowniczki
Sakiewka
Spiąca królewna
Śnieżka
Stoliczku, nakryj się
Sarb ukryty
Szaraczek i Bielasek
Stach zaczarowany
Tomcio Paluch
Wieszczka kwiatów
Z sierocej doli
Złote włosy

Zawiadamiamy

szanownych klientów

że nasz oddział Towarów bławatnych

PRZENIESIONY ZOSTAŁ DO NOWEGO LOKALU

Plac Tiradentes Nr. 5

upraszamy kupujących o łaskawe ZWRACANIE SIĘ DO LOKALU TEGO

Paulo Hauer & S-ka.

Telefon 236.

Guilherme Etzel

PRAÇA DA ORDEM N. 4
Telefon Nr. 136

Poleca Szanownej publiczności kurytybskiej i okolic następują ce świeżo otrzymane towary:
Śliwki, daktyle, jabłka, gruszki, brzoskwinie, rodzynki, ananasy, winograd, sago, arrorut, krochmal pikle, marmeladę, goyabadę, gałki muszkatałowe, czekoladę, cukier waniljowy, wanilję, biały pieprz, herbatę hamburgską i t. d. i t. d.
Cement, szkło, pendzle i szczotki, oleje i farby, tran, saletra, siarka, lonty, naboje.
Przybory stołowe z aluminjum, kreolina, rtęć, pain-expeller.

NASIONA WSZELKIE.

GRAMATYKA POLSKO-PORTUGALSKA
cena z przesyłką 2$000.
Księgarnia polska — Caixa postal 122
Kurityba.



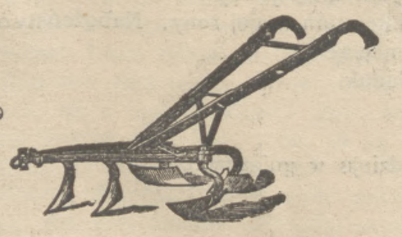
PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD
ZŁOTNICZY
I ZEGARMISTRZOWSKI
FRYDERYK KOPF
Kurytyba
ulica São Francisco Nr. 27.

Słynne zegarki amerykańskie „Keyston Elgin i szwajcarskie „Omega".
Reperacje uskutecznia szybko i dobrze

Dom handlowy

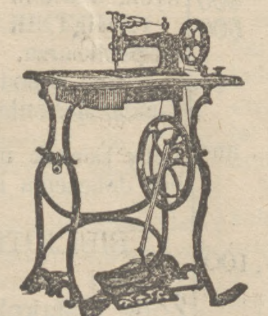
Ludwik Rose

Pługi



WSZELKIE NARZĘDZIA
Piły
Heble
Świdry
Gwoździe
Druty —
Obcęgi

SIECZKARNIE



Zamki
Okucia
Zawiasy
Śruby

PRZYWÓZ BEZPOŚREDNI



Drut kolczasty
Maszyny do szycia
Naczynia kuchenne
Szyby przycięte
Lampy

Wymiana wszelkich pieniędzy.

Młynki do kukurydzy.



NAJWIĘKSZY SKŁAD
Zegarów, zegarków i wyrobów ze złota
WIKTOR GUGISCH
ul. José Bonifacio, Nr. 10
Kurytyba—Parana.

Sprowadza wprost z Europy: zegarki kieszonkowe, ścienne, stołowe, budziki, łańcuszki. Pierścienie ślubne i inne, okulary,— binokle, kompasy, termometry i t. d.
Wykonywa wszelkie reperacje tak w zegarkach jakoteż i w innych przedmiotach złotych, srebrnych i t. d.
Ceny najprzystępniejsze!

Na wszelkie reperacje, daję na rok gwarancję!

!! WAŻNE DLA SZKÓŁ !!

TABLICE ORTOGRAFICZNE

ułożone przez Bogucką, Niewiadomską i Warnkównę
zawierające trudniejsze wyrazy, rozmiaru 80x55 cm.
do nabycia
w Księgarni Polskiej
komplet (10 tablic) z przes. poczt. 3$500
„ naklejony na płótno 12$000

KSIĘGARNIA POLSKA

Curityba — Caixa postal 122.

Następujące, nadzwyczaj zajmujące książki, świeżo otrzymano w ograniczonej ilości:
(Ceny podajemy z przesyłką pocztową)

Najpiękniejsze czarodziejskie baśnie polskie 800
Królewicz żebrak. Opowiadanie historyczne według Twaina. Bardzo zajmujące opowiadanie o królewiczu angielskim i żebraku tak podobnym do niego, że nawet krewni się mylili 500
Historja o karzełku z dużym nosem. Zajmująca bajka przez Wilhelma Hauffa 500
Zbiór najpiękniejszych deklamacji miłosnych i wesołych, z dodaniem śpiewek i piosnek dla rozrywki młodzieży płci obojga 800
Dzieci stepów. Ciekawe opowiadanie z wojen Amerykańskich przez Henryka Wilda. Przekład z angielskiego 600
Jezioro śmierci. Opowiadanie z życia Amerykańskich podróżników według Tenimora Coopera 800
Napad w pustyni czyli krwawe dzieje lasów indyjskich 800
Pożar w kopalniach— nadzwyczajnie zajmująca powieść uwieńczona nagrodą 1000 dolarów na konkursie w Chicago 600
U dzikich w niewoli, czyli odwaga zwycięża. Opowiadanie na tle wojen Malajskich 600
Wesoły deklamator. Wybór najpiękniejszych deklamacji i monologów, zebranych dla rozweselenia towarzystwa 800
Figlarz Warszawski. Zbiór wesołych żartów i anegdot. Zebrał i wydał Dowcipniś 700
Czarni niewolnicy, czyli przyjaciel negrów. Opowiadanie z wojen meksykańskich, według Mayne-Reyda 800
Korsarze Chińscy, czyli Czarne flagi. Opowiadanie z życia marynarzy 800
Ścinacze głów. Opowiadanie historyczne z wojen indyjskich 800
Rinaldo-Rinaldini. Życie i czyny słynnego bandyty włoskiego 800
Jak się stać miłym w towarzystwie i pożądanym dla kobiet. Obszerny zbiór przepisów towarzyskich z zastosowaniem wszelkich wesołych lub smutnych okoliczności życia, wraz z cennemi wskazówkami pozyskania miłości i powodzenia u kobiet 800
Najnowsza wyrocznia przyszłości, wyjawiająca tajemnice życiowe, czyli sztuka dowiedzenia się o swym losie za pomocą kart lub figur symbolicznych 900
Wielki najdoskonalszy Sennik Polski, opracowany podług najwiarogodniejszych ksiąg egipskich i perskich, zawierający 5000 snów, sposoby kładzenia kabały i t. d. 900
Miljon snów. Nowy wielki sennik, opracowany według najwiarogodniejszych ksiąg, zawierający przepowiednie wszystkich snów z dodaniem wróżenia z kart oraz z rąk. 900
Żyd wieczny tułacz. Słynna powieść Eugenjusza Sue. 10 tomów, cena 6$500
Pracownicy morza. Powieść przez Wiktora Hugo — 4 tomy 3$500
Kościół Panny Marji w Paryżu powieść przez Wiktora Hugo [illegible]$800
Tajemnice ręki i głowy

POWIEŚCI JULJUSZA VERNE

500 miljonów Begumy 2$700
Na około księżyca
Pięć tygodni na balonie 2$700
Pustynia lodowa 2$700
Gwiazda południa 2$000